

INFORMATOR

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie



W numerze m.in.:

- o naszej parafiance – Sprawiedliwej wśród Narodów Świata
- o konferencji poświęconej opuszczonym cmentarzom ewangelickim
- o nabożeństwie Światowego Dnia Modlitwy 2026
- o wizycie bp. Pavlo Shwarta z Ukrainy
- o dyskusji pod kopułą nt. socjalnej odpowiedzialności Kościoła
- o skrzyżowaniu życiowych dróg S.B. Lindego z W.B. Jastrzębowskiem

WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC

Nr 2 (130) 2026

**SPIS TREŚCI:**

Słowo od Proboszcza, <i>ks. Piotr Gaś</i>	3
Wydarzenia:	
Muzyka, modlitwa, wspólnota – jesień z Semper Cantamus, <i>Katarzyna Okulska</i>	4
Niecodzienna uroczystość. Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, <i>Radosław Platajs</i>	6
Konferencja o ochronie cmentarzy ewangelickich, <i>Aldona Karska</i>	9
Śpiewająca mistrzyni, <i>Magda Olczyk</i>	11
Ponowne otwarcie krypty Hohenzolernów w Katedrze Berlińskiej, <i>Dariusz Bruncz</i>	12
Światowy Dzień Modlitwy 2026, <i>Aldona Karska</i>	14
Wizyta szwedzkiej pary królewskiej, <i>Paulina Halamska</i>	16
Rozmowy pod kopułą. Socjalna odpowiedzialność Kościoła, <i>Michał Karcki</i>	17
Wizyta bp. Pavlo Shvartsa w naszej parafii, <i>Redakcja IP (opr.)</i>	20
Młodzi parafianie, <i>ks. Daniel Wiśniewski</i>	21
Z życia placówek oświatowych ETO, <i>Agata Ślusarczyk</i>	22
Z kart historii:	
Jak Samuel Bogumił Linde uratował w 1832 r. Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego "od stryczka", <i>Elżbieta Jastrzębowska</i>	26
Wspomnienia:	
Jan Fryderyk Heurich jr. Wspomnienie o wybitnym architekcie w setną rocznicę śmierci, <i>Małgorzata Manteuffel-Cymborowska</i>	36
Śp. Jerzy Toeplitz, <i>Maria Chmiel</i>	37
Śp. Daria Nowak-Tworo, <i>Dariusz Bruncz</i>	40



SŁOWO OD PROBOSZCZA

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Chrystusie!

Życzę Wam błogosławionego
Wielkiego Tygodnia! Radosnej i pełnej pokoju
Wielkanocy Roku Pańskiego 2026!

Kiedy świat ogarnia zamęt, takie życzenia mogą wydawać się puste. Są niczym próba ustawiania życzeniowego parawanu, aby choć w okresie świątecznym zasłonić rzeczy brzydkie, wywołujące poruszenie.

W Księdze Izajasza rozdziale 43. znajdujemy wiele zapewnień Pana o tym, że jedynie w Nim jest wybawienie i że On jest dla swego ludu – Izraela – doskonałym przewodnikiem; że od wieków prowadzi i przeprowadza przez największe wyzwania. W wersetach 15. i 16. czytamy zwięzłe stwierdzenia: **Ja, Pan, jestem waszym Świętym; Ja, Stwórca Izraela, jestem waszym Królem. Tak mówi Pan, który toruje drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody.** Dlaczego w Słowie Pana pojawia się odniesienie do morza i potężnych wód?

Warto wiedzieć, że Izraelici nie byli żeglarzami. W III tysiącleciu przed Chrystusem istniał ożywiony ruch na Morzu Śródziemnym, ale Izraelici nie uczestniczyli w nim jako żeglarze. Co najwyżej byli pasażerami na statkach.

Portami w Palestynie zarządzali Filistyni i Fenicjanie. Kiedy król Salomon przeprowadzał ekspedycje, o czym czytamy w 1. Księdze Królewskiej, wykorzystywał w nich okręty fenickie z fenickimi załogami.

W 1. Królewskiej czytamy co prawda, że król judzki Jehoszafat kazał zbudować okręty handlowe, ale kiedy wypłynęły na morze, rejs skończył się katastrofą. Okręty rozbiły się w Esjon-Geber, a król nie zgodził się na zorganizowanie nowej wyprawy.



Ks. Piotr Gaś

Dla Izraelitów wypłynięcie na pełne morze i brak w polu widzenia brzegu, niosło niebezpieczeństwo utraty orientacji, zgubienie drogi. Wielka rozkołysana woda – nie wspominając o wzburzonemu morzu – była wyzwaniem, zdarzeniem z żywiołem, nad którym władza jedynie Stwórcy morza i wszystkich wielkich wód. W takiej sytuacji człowiek zawsze był mały i bezradny, natomiast Bóg wielki i godzien podziwu, bo przecież jako Stwórca władza i wszystko ma w swoich rękach. Tak, **Pan (...) toruje drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody.** (Iz 43,16)

To nie wszystko! Pan chroni na lądzie i na wodzie. Zarówno wtedy, kiedy woda jest spokojna i brzeg w polu widzenia, jak również wtedy, kiedy woda jest niespokojna, ogromna i głęboka, kiedy ląd odległy a droga do niego nieznana. Pan nie opuszcza. On daje wskaza-



nia, prowadzi i doprowadza do celu. To Stwórca przecież wymyślił i umieścił we wszechświecie punkty odniesienia, dzięki którym człowiek może nawigować, przemieszczać się, pływać po wielkich morzach, odnajdywać nowe drogi – w tym szlaki morskie – i utrwać je na mapach. Na przestrzeni wieków nauczyliśmy się czytać świat stworzony przez Pana. Ale nawet najnowocześniejsze technologie nie dają nam jeszcze absolutnej orientacji we wszechświecie. Próbuje w nim stawiać odważne kroki, ale bez Ziemi w polu widzenia, jesteśmy jak Izraelici – zagubieni, bezsilni wobec potęgi żywiołów. Umiemy tak wiele, osiągnęliśmy tak wiele, a jednocześnie stale mamy kłopot z ostatecznymi odpowiedziami na pytania: Skąd przychodzimy? Po co jesteśmy tu i teraz? Ku czemu ostatecznie zdążamy?

Ewangelia, radosna nowina, to przekaz o tym, że Jezus Chrystus wytyczył szlak. Opuszczamy znane nam miejsca, tracimy je z naszego pola widzenia, ale nie znikamy z Bożego pola widzenia. Pozostajemy pod Bożym władaniem, by jeszcze mocniej doświadczać z Nim więzi tu i teraz, aby z Nim poznawać więcej i sięgać głębiej. Bóg poprzez swoje słowo uczy nas nawigować i pozostawać na drodze do wiecznego portu. Nie powinniśmy się bać! On dał nam początek, On czuwa nad nami, aby ostatecznie wprowadzić nas do bezpiecznego portu. Jezus mówi: **Jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli. I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie.** (J 14,3–4)

Pokój Pański niech będzie z Wami wszystkimi! Życzę Wam błogosławionego Wielkiego Tygodnia! Radosnej i pełnej pokoju Wielkanocy Roku Pańskiego 2026!

ks. Piotr Gaś

WYDARZENIA

MUZYKA, MODLITWA, WSPÓLNOTA – JESIEŃ Z SEMPER CANTAMUS

Chóralna jesień – muzyka i pamięć

Qui cantat, bis orat.

Miniona jesień była dla chóru Semper Cantamus czasem wyjątkowych wydarzeń, które połączyły muzykę, modlitwę i pamięć o ważnych momentach w historii pojednania polsko-niemieckiego.

W 2025 roku minęło 60 lat od ogłoszenia Memorandum Wschodniego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech oraz od wystosowania listu rzymskokatolickich biskupów polskich do biskupów niemieckich – dokumentów, które stały się fundamentem powojennego dialogu

i pojednania. Z tej okazji w Warszawie odbyły się uroczyste obchody jubileuszowe obejmujące konferencję w Sejmie RP, koncert, wspólną modlitwę oraz nabożeństwo.

Szczególnym dniem był 4 października 2025 roku w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie. Rano odbyła się modlitwa polsko-niemiecka, po której nastąpiło podpisanie porozumienia o partnerstwie pomiędzy Kościołem Ewangelickim Berlina, Brandenburgii i Śląskich Górnych Łużyc a Kościołem Ewangelicko-Augsburskim



Występ Chóru Kameralnego Katedry Berlińskiej w kościele Świętej Trójcy, 4.10.2025 r.

w Polsce. Wraz z Gośćmi z Niemiec do Warszawy przybył Kammerchor der Berliner Domkantorei, który swoim popołudniowym koncertem podkreślił doniosłość tego wydarzenia.

Chór Semper Cantamus również aktywnie włączył się w obchody. Już 3 października odbyła się wspólna próba obu zespołów – czas wymiany doświadczeń, muzycznych inspiracji i sekretów techniki śpiewu chóralnego. W niedzielę 5 października oba chóry wspólnie wykonały pieśni podczas nabożeństwa, dając świadectwo jedności budowanej przez muzykę, w tym utwory z towarzyszeniem organów, na których grał pan Roman Szlaużys. Nie zabrakło również spotkania integracyjnego, które zaowocowało serdeczną, bratersko-siostrzaną relacją i nadzieją na dalszą współpracę obu chórów w przyszłości.

Kolejnym ważnym wydarzeniem był Koncert Reformacyjny 26 października 2025 roku. Program, nawiązujący do tradycji muzyki ewangelickiej, stał się okazją zarówno do modlitwy, jak i do refleksji nad duchowym dziedzictwem Reformacji, a zarazem do za-

prezentowania efektów całorocznej pracy chóru Semper Cantamus.

Zwieńczeniem tego intensywnego czasu było wspólne kolędowanie 11 stycznia 2026 roku. Chór Semper Cantamus zaprosił parafian oraz wszystkich chętnych do wspólnego śpiewu pieśni bożonarodzeniowych. Liczne przybycie uczestników i radosne, pełne zaangażowania wykonanie znanych kolęd, przeplatane utworami wykonanymi przy akompaniamencie fortepianowym pani Anny Gaś-Robak i organowym panów Romana Szlaużysa i Damiana Skowrońskiego potwierdziły, że muzyka w naszej parafii nie jest jedynie wydarzeniem artystycznym, lecz żywą przestrzenią wspólnoty i modlitwy.

Jesienne miesiące pokazały, że działalność chóru to nie tylko regularne próby i koncerty, ale przede wszystkim służba poprzez muzykę – słuchanie Słowa Bożego, wspólna modlitwa, budowanie mostów, pielęgnowanie pamięci i umacnianie więzi między ludźmi.

Katarzyna Okulska
chór Semper Cantamus

SPRAWIEDLIWA WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Niecodzienna uroczystość



Medal Sprawiedliwa
Wśród Narodów Świata

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata to najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom, przyznawane przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Kapituła instytutu pamięci Yad Vashem przyznaje wyróżnienie osobom i rodzinom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów z Holocaustu podczas II wojny światowej. Odznaczenia są nadawane w trakcie uroczystej ceremonii w Izraelu lub w kraju zamieszkania odznaczonej osoby. Na medalu widnieje napis: Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat. Taka uroczystość miała miejsce 5 grudnia 2025 roku w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Wśród uhonorowanych pośmiertnie tytułem Sprawiedliwa wśród Narodów Świata była Lidia Platajs (1908–1991). Pani Lidia była członkinią Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie. Instytut uhonorował Lidię Platajs tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata w 1993 roku, ale przez wiele lat poszukiwano rodziny, aby wręczyć medal i dyplom. Na uroczystości 5 grudnia w Muzeum Polin medal i dyplom odebrali przedstawiciele rodziny: Radosław Platajs i Jerzy Platajs.

AK



Lidia Platajs w okresie II wojny światowej

W dniu 5.12.2025 r. w Warszawie w Muzeum POLIN odbyła się podniosła uroczystość. Odznaczono pośmiertnie medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata¹ kolejne dwie osoby. Jedną z nich była moja Ciotka, Lidia Platajs. Procedura przyznania tytułu Lidii Platajs trwała od 1986 r. Przez wiele lat Instytut Yad Vashem poszukiwał najpierw jej, a później jej krewnych, aby zawiadomić o przyznanim w 1993 r. odznaczeniu, a także przekazać pamiątkowy medal i dyplom honorowy. Ciocia zmarła bowiem w 1991 r. i korespondencja przesyłana na jej ówczesny adres po 1993 r. już nie dochodziła.

W ceremonii wzięły udział rodziny odznaczonych. Naszą rodzinę reprezentowałem

¹ Tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”, najwyższe cywilne odznaczenie Państwa Izrael, przyznawany jest przez izraelski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem (Jad Waszem) od 1963 roku ludziom z całego świata za bezinteresowną pomoc, której z narażeniem własnego życia udzielali Żydom podczas II wojny światowej. Pośród ponad 28 000 osób z całego świata wyróżnionych tym medalem, jest ponad 7 300 Polaków. Ilu wśród nich jest ewangelików?



Medal i dyplom

wraz ze starszym synem – Jerzym. Obecni byli też inni krewni i nasi przyjaciele. Jako najstarszy z rodziny miałem zaszczyt odebrać medal i dyplom honorowy. Głos w naszym imieniu zabrał mój syn Jerzy, a w imieniu uratowanego przez Lidię Szymona Hellera – jego córka Michal Heller Dor.

„Za tym medalem kryje się historia co najmniej dwojga ludzi”, powiedział podczas ceremonii Jerzy Platajs, „- małego, z pewnością przerażonego chłopca, którego ojciec rozpaczliwie chciał ocalić od wojennej zagłady, oraz młodej, zaledwie trzydziestokilkuletniej kobiety, która zdecydowała się przyjąć dziecko pod swój dach i ryzykować własnym życiem. Było to dla nich obojga śmiertelnie niebezpieczne, a jednak dzięki odwadze i dobroci Lidii Platajs, Szymon Heller został uratowany, przeżył wojnę i mógł rozpocząć w miarę normalne życie. W miarę, bo przeszłość z pewnością pozostawiła w nim traumę, którą niełatwo, a czasem

trudno w ogóle zapomnieć. Jesteśmy głęboko wzruszeni obecnością na dzisiejszej uroczystości córki, wnuków i wnuczki pana Szymona Hellera. Dziękujemy Państwu za to, że jesteście tu z nami. Świadczy to o waszej pamięci i szacunku dla naszej Cioci”.

Michal Heller Dor powiedziała m.in.: „Lidia Platajs, przy wsparciu swojej matki, otworzyła dom i serce dla dziecka. Dziecka, które chroniła przed głodem, chłodem i strachem, nauczyła je czytać, pisać, liczyć, dała mu nadzieję na przyszłość. W ubiegłym miesiącu mój ojciec świętował 90. urodziny w otoczeniu swoich czworga dzieci i dwanaściorga wnuków. Te urodziny były możliwe również dzięki Lidii Platajs, która wtedy zdecydowała się mu pomóc. Jej dziedzictwem jest to, że nie porzuciła człowieczeństwa, pozwalając temu dziecku przeżyć i dorosnąć”.



Szymon Heller w 1948 roku

Roman Heller, adwokat z Krakowa, i jego ośmioletni synek Szymon byli Żydami. Ich cała rodzina zginęła podczas likwidacji krakowskiego getta w marcu 1943. Roman z synkiem trafili do Warszawy, gdzie mieli znaleźć kryjówkę u dalszej rodziny.



Sąsiadem tej rodziny był mój ojciec, Jakub Platajs. Kiedy kryjówka przestała być bezpieczna, Roman Heller z synem przeniósł się pod Warszawę, do domu, w którym moja babka, Henrietta Platajs, wraz z dwiema niezamężnymi córkami, Edytą i Lidią, wynajmowała mieszkanie. Tam przybysze ukrywali się przez cztery miesiące. Kiedy jednak i tam przestało być bezpiecznie, Roman Heller postanowił wrócić z synem w okolice Krakowa. Bał się jednak podróżować razem z synkiem, dlatego poprosił Lidię, aby zawiozła chłopca pod wskazany adres. Miała to być jednorazowa przystuga i Lidia bez wahania się zgodziła. Na miejscu okazało się, że trzeba jechać dalej. I znowu Lidia, na prośbę ojca, zgodziła się pojechać z Szymkiem, którego dla bezpieczeństwa nazwano „Wojtkiem”, do wsi Trzebunia (pow. Pcim) i zamieszkać tam na jakiś czas. Podała się za nauczycielkę, opiekującą się chorowitym krewniakiem. Od lipca do września 1943 r. Roman Heller pisał listy do syna i jego opiekunki, przysyłał pieniądze na utrzymanie i obiecywał, że niedługo przyjedzie. Nagle korespondencja się urwała. Ciotka Lidia po pewnym czasie dotarła do informacji, że został aresztowany i najprawdopodobniej zamordowany. Oryginały listów Ciotka przechowywała do końca życia, a my je zachowaliśmy i mogliśmy teraz przekazać listy ojca synowi, dziś już starszemu panu.

Trzydziestokilkuletnia Lidia Platajs została nagle sama z dzieckiem, bez środków do życia. Została i opiekowała się „Wojtkiem” do końca wojny. Na pewno zdawała sobie sprawę z podjętego ryzyka i ogromnego zagrożenia. Szymek, jako chłopiec pochodzący ze zasymilowanej inteligentkiej rodziny, bardzo dobrze mówił po polsku. Nie podejrzewano więc we wsi, że jest Żydem. Ciotka Lidia przez dwa lata utrzymywała Szymka i siebie, ale żyła w biedzie. Robiła na drutach swetry z wełny, którą dostarczały jej góralki, za co płaciły jej

jajkami, mlekiem czy ziarnem, które meła na staroświeckich żarnach. Swetry robiła też partyzantom, z którymi nawiązała kontakt, a którzy zaopatrywali ją w drewno na opał i ostrzegali przed niemieckimi patrolami. Wiele razy musiała uciekać z chłopcem w góry, bo Szymek nie miał żadnych dokumentów. Jego ojciec niestety nie zdążył ich zorganizować.

Nasza Ciotka starała się też wypełnić chłopcu czas. Uczyła go według swojej najlepszej wiedzy, nie miała przecież żadnych podręczników. Dlatego Szymon po wojnie nie wykazywał braków w edukacji, co wśród ocalałych żydowskich dzieci było rzadko spotykane.

Po wyzwoleniu Ciotka miała problem, jak się z Trzebuni wydostać. Sama była chora, brakowało pieniędzy, zrobiło się też niebezpiecznie, bo miejscowe dzieci – kiedy się dowiedziały, że „Wojtek” jest Żydem – wybijały im szyby. Lidii udało się jednak przywieźć Szymka do Warszawy, a samej wrócić do rodziny². Dzieiesięcioletni już Szymon najpierw trafił do sierocińca, z którego latem 1945 r. został wysłany do Zakopanego do leczniczego domu dziecka, prowadzonego przez Lenę Küchler³, nauczycielkę i kierowniczkę tego zakładu. Ona, po atakach miejscowych antysemitów na żydowskie domy dziecka na Podhalu, wiosną 1946 roku potajemnie wywiozła z Polski do Francji setkę żydowskich dzieci, wśród nich Szymona. Po trzech latach chłopiec dotarł wraz z nią i z innymi wychowankami do Izraela. Tam zdobył wykształcenie, został lotnikiem, pracował jako pilot odrzutowców i założył rodzinę.

² Niniejsza informacja powstała na podstawie listów, przechowywanych przez Lidię Platajs i jej relacji dla Yad Vaszem. Dokumenty są w posiadaniu rodziny.

³ Küchler-Silberman Lena (1910-1987) – izraelska nauczycielka, pedagog i pisarka pochodzenia polskiego. Po zakończeniu II wojny światowej zaopiekowała się setką ocalałych żydowskich dzieci i w 1948 r. wyjechała z nimi do Izraela. Swoje doświadczenia opisała m.in. w książce *My 100 Children*. W innej książce, która ukazała się tylko w jidysz, ciotka Lidia jest wymieniona z imienia i nazwiska oraz załączone jest jej zdjęcie, o które Lena Küchler prosiła ją w jednym z listów. Zob. też: https://pl.wikipedia.org/wiki/Lena_Kuechler-Silberman.



Lidia Platajs urodziła się w Warszawie 29.10.1908 r. jako córka Jakuba i Henriety. Rodzice brali ślub w kościele Św. Trójcy w Warszawie i czwórka ich dzieci była tam ochrzczona i konfirmowana. Ciocia należała do tej parafii do końca swego życia. Jej życie religijne i duchowe realizowało się w przyziemnych działaniach, niesieniu pomocy tam, gdzie to było potrzebne. Nie pytała, komu i za ile. Po prostu działała. Bez rozgłosu wypełniała przykazanie miłości bliźniego. Podobnie niewiele opowiadała o historii, związanej z uratowaniem Szymka, w której początkowym, warszawskim etapie mieli przecież też znaczny udział jej matka i rodzeństwo. Była ewangeliczką, wychowaną w przekonaniu, że miłość do Boga i do bliźniego nie przejawia się w prezentowaniu zewnętrznej pobożności, ale w służbie i konkretnych wyzwaniach, jakie pojawiają się na drodze człowieka w różnych okolicznościach. I wierną zasadzie: „...nie miłujcie słowem ani językiem, ale czynem i prawdą” (1 List św. Jana J 3,18).

Ciotka Lidia była osobą zaangażowaną społecznie i pomagającą ludziom, zarówno przez organizacje, w których działała i praco-



Lidia Platajs na początku I. 80 XX wieku.

wała (swoje życie zawodowe poświęciła pracy na rzecz potrzebujących w warszawskiej opiece społecznej), jak i prywatnie.

Nie założyła własnej rodziny, ale miała nas – rodzinę swego brata Jakuba i grono przyjaciół. Zmarła w wieku 83 lat w Warszawie i spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Młynarskiej.

Radosław Platajs

KONFERENCJA O OCHRONIE CMEN- TARZY EWANGELICKICH



10 stycznia 2026 r. w Centrum Luterańskim w Warszawie odbyła się konferencja „Dziedzictwo i pamięć. Ochrona i utrzymanie ewangelickich cmentarzy”. Konferencja zgromadziła około 90 osób z całej Polski, głównie przedstawicieli różnych organizacji i stowarzyszeń zajmujących się porządkowaniem i rewitalizacją starych, opuszczonych cmentarzy.

Organizatorami byli: Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce oraz Fundacja Kamienie Niepamięci. Konferencję otworzyli: bp Jerzy Samiec – zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, i Maciej Lipiński – prezes Zarządu Fundacji Kamienie Niepamięci.

O działaniach Kościoła dotyczących cmentarzy ewangelickich w Polsce mówiła rzecznik prasowa Kościoła Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska. Przedstawiła zarówno napotykan-



Konferencję otwiera bp Jerzy Samiec

trudności, jak i możliwości zabezpieczenia starych cmentarzy, które są niemyym świadkiem przeszłości danej wsi, miasteczka czy regionu.

Cmentarze ewangelickie są rozsiane po całym kraju, w dużej części zapomniane, zarosnięte i zdewastowane, gdyż obecnie w ich pobliżu nie ma parafii ewangelickiej.



Uczestnicy konferencji

Do drugiej wojny światowej na terenie Polski funkcjonowało siedem kościołów ewangelickich. Wojna przyniosła ogromne straty kadrowe i materialne, a w następstwie nowych granic, masowych wysiedleń ludności, wyjazdów i migracji pozostały opustoszałe miasteczka, wsie oraz cmentarze bez opiekunów, które jako majątek poniemiecki zostały przejęte przez państwo. Część z nich przekazano wraz z przylegającym kościołem czy ka-

plicą Kościołowi rzymskokatolickiemu. Część przeszła na własność Skarbu Państwa, a wiele stopniowo ulegało dewastacji. Aspekty prawne dewastacji cmentarzy przedstawiła dr Ryszarda Formuszewicz z Instytutu Zachodniego.

Na konferencji mówiono także o specyfice prac archeologicznych prowadzonych na cmentarzach oraz o grobach wojennych znajdujących się na cmentarzach ewangelickich.

W drugiej części konferencji swoje wystąpienia przedstawili przedstawiciele różnych organizacji i stowarzyszeń zajmujących się ochroną starych, opuszczonych cmentarzy. Przedstawiciel Stowarzyszenia Lapidaria mó-



Damian Kruczkowski z Konina przedstawia działalność Stowarzyszenia Frydhof

wił o unikalnym dziedzictwie menonickim z Przechówka, a przedstawicielka Stowarzyszenia Tiliae – o współpracy z podobnymi organizacjami w Niemczech. Damian Kruczkowski ze Stowarzyszenia Frydhof mówił o motywacjach społeczników, którzy z wielkim zaangażowaniem porządkują cmentarze i restaurują nagrobki dawnych osadników ołędzkich.

Na konferencji zastanawiano się, jak można ratować stare, nieczynne cmentarze, nie profanując tych miejsc.

Aldona Karska

ŚPIEWAJĄCA MISTRZYNI!

Kantor Zuzanna Kuźniak z prestiżowym tytułem w Lidze Mistrzów Warszawy 2025



Zuzanna Kuźniak

Na co dzień jej pasja i talent muzyczny wypełniają wnętrza kościoła ewangelicko-augsburskiego Świątej Trójcy w Warszawie. Zuzanna Kuźniak, pełniąca w parafii funkcję kantora, udowadnia jednak, że doskonale radzi sobie nie tylko z trudnymi partyturami, ale też z długimi dystansami na stołecznych ulicach.

Jak sama żartobliwie przyznaje, jej największym hobby jest bieganie, przez co „od czasu do czasu blokuje ulice Warszawy”. W minionym sezonie to blokowanie przyniosło jej jednak wyjątkowy, sportowy triumf – Zuzanna Kuźniak została laureatką niezwykle wymagającej Ligi Mistrzów Warszawy 2025.

To elitarny cykl biegowy, organizowany przez Fundację „Maraton Warszawski”, który wymaga od uczestników żelaznej kondycji

i regularności. Biegacze rywalizowali na trasach pięciu kulturowych, stołecznych imprez: Półmaratonu Warszawskiego, Biegu Konstytucji 3 Maja, Biegu Powstania Warszawskiego, Maratonu Warszawskiego oraz Biegu Niepodległości.

Na podstawie czasów i wyników uzyskiwanych przez cały rok, uczestnicy gromadzili punkty w 14 kategoriach wiekowych. Na mecie cyklu najlepsi i najbardziej wytrwali z nich – a w tym zacnym gronie również warszawska pani kantor – zostali uhonorowani prestiżowym tytułem Mistrzów Warszawy 2025.

Pani Zuzanna jest doskonałym przykładem na to, jak wspaniale można łączyć rozwój duchowy i artystyczny z fizycznym. Serdecznie gratulujemy mistrzowskiego tytułu i życzymy kolejnych wspaniałych sukcesów – zarówno na trasach biegowych, jak i w pracy muzycznej w kościele i z chórem *Semper Cantamus*.

Magda Olczyk



Dyplom i medale Ligi Mistrzów Warszawy

PONOWNE OTWARCIE KRYPTY HOHENZOLLERNÓW W KATEDRZE BERLIŃSKIEJ



1 marca br. (Niedziela Reminiscere) odbyło się w Katedrze Berlińskiej uroczyste nabożeństwo z okazji ponownego otwarcia Krypty Hohenzollernów. Została otwarta po sześciu latach kosztownych prac restauratorskich. Na 1500 m² znajduje się 91 grobowców pruskiej dynastii.

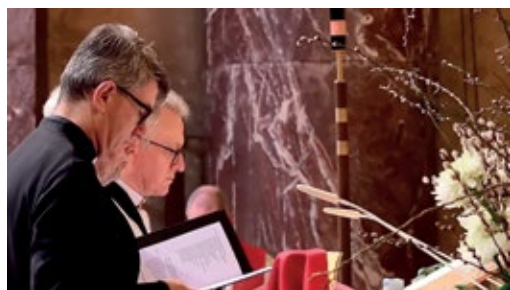
Na zaproszenie Katedry Berlińskiej, która jest parafią partnerską Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie, w liturgii nabożeństwa aktywnie uczestniczył ks. proboszcz Piotr Gaś.

Kazanie wygłosiła ks. Dorothee Wüst, prezes (odpowiednik biskupki) Ewangelickiego

Kościoła Krajowego Palatynatu i jednocześnie przewodnicząca Unii Kościołów Ewangelickich (UEK), która sprawuje bezpośredni nadzór prawny nad katedrą. UEK składa się z 12 Kościołów krajowych – ewangelicko-unijnych i Kościoła reformowanego – i wchodzi w skład Ewangelickiego Kościoła Niemiec (EKD). Kaznodziejka przypomniała, że Katedra Berlińska jest największym kościołem protestanckim w Niemczech, a inspiracją dla jego budowy jako „reprezentacyjnego kościoła na całą wieczność” było powstanie Rzeszy Niemieckiej w XIX wieku. – Kilka lat później cesarstwo należało już do historii, a krótko po tym przez kilka dekad także i ta katedra o mało co nie stała się historią. Ta przestrzeń przemawia dobitnym językiem ulotności świeckiej władzy i tymczasowości ludzkiego planowania. Dlatego też motto umieszczone na ambonie szczególnie rzuca się w oczy: Słowo Pana trwa na wieki! – mówiła ks. prezes Wüst.



W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz kościelnych i państwowych, goście ekumeniczni, reprezentanci świata kultury i nauki, a także Jerzy Fryderyk Ferdynand, książę Prus, główny przedstawiciel brandenbursko-pruskiej linii Hohenzollernów i patron Zakonu Joannitów. Od 1918 r. grobowce stanowią prywatną własność rodu i od





czasu decyzji o odbudowie świątyni ze zniszczeń wojennych (1979) rodzina nadzorowała i współfinansowała restaurację miejsca wiecznego spoczynku dynastii.

Na potrzeby uroczystości przygotowano publikację, w której zawarte zostały m.in. pozdrowienia księcia Jerzego Fryderyka Ferdynanda, nadburmistrza Berlina, reprezentantów ekumeny z Kościoła anglikańskiego i sąsiedniej katedry rzymskokatolickiej św. Jadwigi, a także ks. proboszcza Piotra Gaśia.

Proboszcz Parafii Świętej Trójcy przypomniał o zeszłorocznym jubileuszu 500-lecia Reformacji na Mazurach, który ściśle związany jest z rodziną Hohenzollernów i powstaniem pierwszego luterńskiego państwa na świecie. Wskazał, że dzieje tego rodzaju związane są z historią i współczesnością ewangelickiego życia religijnego zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. – Dla Polaków jednak dynastia Hohenzollernów symbolizuje i ucieleśnia czasy trzech rozbiorów, epokę zniewolenia, kiedy Polska na 123 lata zniknęła z mapy Europy. Można więc zapytać, co robi na uroczystości polski duchowny luterński pośród grobów ponad 90 przedstawicieli i przedstawicieli rodu Hohenzollernów w większości wyznania reformowanego? Czy to pomyłka? – pytał ks. Gaś.

Wyjaśniając, ks. Gaś stwierdził, że towarzyszenie berlińskiemu Zborowi nie jest łatwe, gdyż wspólna historia jest trudna, a była ona częściej okresem cierpienia, wrogości

i nieufności niż czasem pokoju, dialogu i porozumienia. – Ale taka właśnie jest historia – w swojej tragicznej dynamice potrafi zatrząsnąć naszymi wyobrażeniami o sprawiedliwości i pokoju (...) Jesteśmy tu jako chrześcijanie pośród grobów innych chrześcijan, ale nie po to, aby otwierać trybunał nad historią, ale aby jako ewangeliccy chrześcijanie być ze sobą i czynić to, do czego jesteśmy powołani w obliczu śmierci i przemijania: do przypominania ścieżek Pana, szczególnie drogi Chrystusa na Gólgotę i nadziei, jaką tylko On nam daje.



Odrestaurowana Krypta Hohenzollernów otwarta jest dla wszystkich odwiedzających Katedrę Berlińską. Nagranie nabożeństwa dostępne jest na kanale YouTube Katedry. Na stronie internetowej Katedry można obejrzeć również film dokumentujący prace restauratorskie w krypcie.

DB

Foto: YT/BerlinerDom

ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY 2026

6 marca 2026 r. chrześcijanki na całym świecie obchodziły Światowy Dzień Modlitwy (ŚDM). Obchodzony jest on od ponad stu lat, początkowo nazywany Światowym Dniem Modlitwy Kobiet. To jeden z przejawów ruchu ekumenicznego. Został zainicjowany przez kobiety w USA i Kanadzie w XIX w. jako wspólna modlitwa w intencji ludzi biednych, bezrobotnych i pokrzywdzonych wskutek wojny domowej w Ameryce Północnej, a także w intencji imigrantów napływających z Europy i Azji. Grupy modlitewne różnych wyznań organizowały wspólne modlitwy, a inicjatywa ta stopniowo rozszerzała się na inne kraje.

W Polsce pierwsze nabożeństwo ŚDM odbyło się 4 marca 1927 r. w Kościele Baptistycznym w Łodzi. Po drugiej wojnie światowej, w 1948 r., inicjatywę wspólnych modlitw w Polsce wznowiono w Łodzi, ale dopiero od 1962 r. odbywają się regularnie ekumeniczne nabożeństwa ŚDM organizowane przez przedstawicielki Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej (PRE), Kościoła rzymskokatolickiego i Kościoła greckokatolickiego.

Każdego roku nabożeństwa ŚDM odbywają się na całym świecie w pierwszy piątek marca o godz. 17. W ten sposób przez całą dobę łańcuch modlitewny obiega kulę ziemską. Liturgię do nabożeństwa przygotowują chrześcijanki różnych wyznań, co roku z innego kraju. Polki przygotowały liturgię do takiego nabożeństwa w 2005 r. Na nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy w 2026 r. przygotowanie liturgii powierzono chrześcijankom w Nigerii.



Obecnie w Polsce nabożeństwa ŚDM organizowane są w różnych miastach. W Warszawie Krajowy Komitet ŚDM wspólnie z Komisją Kobiet PRE organizuje je co roku w kościele innego wyznania. W trakcie przygotowań organizatorzy otrzymują informacje o danym kraju, jego zwyczajach, strukturze wyznaniowej, sytuacji chrześcijan oraz sytuacji kobiet. Podawane są także wskazówki dotyczące dekoracji, stosowanych kolorów i przedmiotów – symboli.

W tym roku nabożeństwo 6 marca odbyło się w cerkwi greckokatolickiej przy ul. Miodowej. Hasło tegorocznego Światowego Dnia Modlitwy brzmiało: „Dam ci ukojenie: Przyjdź”.

Czynny udział wzięły przedstawicielki różnych wyznań, wśród nich była także ks. Małgorzata Gaś. Aktywnie uczestniczyły również dziewczynki z miejscowej parafii greckokatolickiej, które przedstawiły scenkę „Brzemie Chiomy”, napisaną przez Nigeryjki.

Historie – świadectwa przygotowane na tegoroczne nabożeństwo mówią o dyskryminacji i prześladowaniach kobiet oraz chrześcijan w Nigerii. Wzruszające rozważanie wygłosiła Wira Bidak, członkini Komitetu Krajowego ŚDM z Kościoła greckokatolickiego. Zebrana podczas nabożeństwa ofiara zostanie przekazana organizacji działającej na rzecz kobiet dyskryminowanych w społeczeństwie nigeryjskim.

Po nabożeństwie uczestnicy zostali zaproszeni na wspólny posiłek przygotowany przez miejscowych parafian.

Aldona Karska

ZDJĘCIA Z NABOŻEŃSTWA ŚDM
W CERKWI GRECKOKATOLICKIEJ
W WARSZAWIE, 6.03.2026 r.



Scenka „Brzeźnię Chiomy”



Dekoracja z przedmiotami wskazanymi
przez Nigeryjki



Ks. Małgorzata Gaś



Uczestniczki nabożeństwa ŚDM

WIZYTA SZWEDZKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W POLSCE

W dniach 10–12 marca br. przebywali w Polsce z oficjalną wizytą Ich Królewskie Moście Król Szwecji Karol XVI Gustaw oraz Królowa Sylwia. Dostojni goście, którym towarzyszyli Minister Spraw Zagranicznych Maria Malmer Stenergard, Minister Kultury Parisa Liljestrand, Minister Obrony Pål Jonson, Minister Obrony Cywilnej, Carl-Oscar Bohlin oraz sekretarz stanu w MSZ, Diana Janse, odwiedzili Warszawę i Gdańsk. Była to pierwsza taka wizyta od piętnastu lat.

Również od piętnastu lat w odbywają się w naszym kościele coroczne grudniowe koncerty z repertuarem związanym z Dniem Świętej Łucji. Koncerty te organizowane są przez Parafię Świętej Trójcy we współpracy z Ambasadą Królestwa Szwecji w Polsce oraz naszą partnerską parafią katedralną w Uppsali, przy wsparciu sponsorów z firm szwedzkich działających w naszym kraju. To właśnie chór dziewczęcy i chłopięcy katedry uppsalskiej pod dyrekcją Margarety Raab jest co roku wykonawcą koncertów, które cieszą się ogrom-

nym powodzeniem i na stałe już wpisały się w muzyczny pejzaż adwentowej Warszawy.

W spotkaniach ze szwedzką parą królewską uczestniczył także Proboszcz Parafii Świętej Trójcy, ks. Piotr Gaś, który na zaproszenie Prezydenta RP Karola Nawrockiego wziął udział w uroczystej kolacji w Pałacu Prezydenckim w dn. 10 marca oraz w analogicznym przyjęciu wydanym przez Króla i Królową Szwecji na cześć polskiej pary prezydenckiej na Zamku Królewskim w dn. 11 marca.

Wizyta delegacji szwedzkiej i towarzyszącej jej spotkania robocze w Warszawie i Gdańsku stały się czytelnym znakiem dobrej współpracy pomiędzy naszymi krajami, tak ważnej w obecnych, niespokojnych dla Europy i świata czasach. Częścią tej współpracy jest także partnerstwo, które od lat łączy Parafię Świętej Trójcy w Warszawie z parafią katedralną w Uppsali, siedzibą Prymasa Szwecji i najważniejszą świątynią luterańską naszego północnego sąsiada.

PH



Ksiądz Proboszcz Piotr Gaś podczas uroczystego przyjęcia na Zamku Królewskim 11.03.2026 r.
[autor zdjęcia: Krzysztof Mystkowski]

ROZMOWY POD KOPUŁĄ EKUMENIA – KOŚCIÓŁ – EUROPA

Socjalna odpowiedzialność Kościoła – Diakonia, Caritas, Eleos

W Warszawie odbyła się debata na temat socjalnej odpowiedzialności Kościoła w ramach cyklu „Rozmowy pod kopułą: Europa – Kościół – Ekumenia”. Wzięli w niej udział przedstawiciele ewangelickich organizacji diakonijnych z Polski i Niemiec, a także rzymskokatolickiej Caritas i prawosławnego Eleos.



Kościół Świętej Trójcy w Warszawie. X debata z cyklu rozmowy pod kopułą: Europa – Kościół – Ekumenia. Od lewej: dr Dariusz Bruncz, dr Ellen Ueberschär, Marcin Kawko, ks. Robert Sitarek, ks. Doroteusz Sawicki, 12.03.2026 r.

Debata miała miejsce 12 marca w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie. Jej temat brzmiał „Socjalna odpowiedzialność Kościoła – Diakonia, Caritas, Eleos”. Wśród panelistów znaleźli się: koordynator Centrum Analiz Problemów Społecznych w Caritas Polska Marcin Kawko, duchowny ewangelicki, dyrektor Diakonii diecezji wrocławskiej i prezes Fundacji Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu ks. Robert Sitarek, duchowny prawosławny, wykładowca Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i dyrektor Prawosławnego Metropolitalnego Ośrodka Mi-

łosierdzia ELEOS ks. dr Doroteusz Sawicki oraz niemiecka duchowna ewangelicka, członkini zarządu Fundacji Stephanus-Stiftung w Berlinie i członkini zarządu Fundacji Heinricha Bölla ks. dr Ellen Ueberschär.

– Czym dla państwa jest diakonia? – zapytał na początek prowadzący debatę dr Dariusz Bruncz, redaktor naczelny portalu ekumenizm.pl. – Diakonia to praktyczna realizacja miłości. A skoro Bóg jest miłością, to i chrześcijaństwo musi być miłością – powiedział ks. Doroteusz Sawicki. – Diakonia jest reaktywna. Jest przyczyną i skutkiem. Jeżeli uznamy za przyczynę przeży-



Ks. Piotr Gaś (proboszcz parafii ewangelicko-anglikańskiej Świątyni Trójcy)



Ks. Markus Meckel (Katedra Berlińska, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej)

cie religijne, to skutkiem tego przeżycia będzie aktywność. Ta aktywność zawsze jest nakierowana przede wszystkim na członka i członkinię społeczności, ale też na tych wszystkich, którzy w takiej czy innej potrzebie się znajdują – mówił ks. Robert Sitarek. – Mamy jako Kościół głosić Słowo, sprawować sakramenty oraz tworzyć emanację miłości i sprawiedliwości. I tym trzecim właśnie jest diakonia – przekonywał Marcin Kawko. – Zadanie realizowania miłości bliźniego rozumiemy z jednej strony jako konkretną pomoc dla ludzi, którzy potrzebują wsparcia, a z drugiej strony jako orędownictwo na rzecz potrzebujących, mówienie o tym, gdzie są potrzeby. Czyli serce, czyny i słowa – tłumaczyła ks. Ellen Ueberschär.

Czy diakonia jest ratunkiem dla wiarygodności ekumenizmu, czy jest formą autopromocji Kościołów? Zdaniem ks. Sitarka diakonia jest

formą autopromocji Kościołów w kontekście zasady pomocniczości państwa. – W różnych działaniach diakonijnych prowadzonych przez różne Kościoły praktycy diakonii podkreślają jedność, żartują sobie z różnic teologicznych. Zawsze pojawia się w takiej współpracy twierdzenie, że diakonia jest podsumowaniem postulatu jedności. Nie ma różnic teologicznych i doktrynalnych w tego typu działaniach – mówił. – Nie można dzielić ekumenizmu na teologiczny i diakonijny. To jest jedno i to samo. Żaden ekumenizm praktyczny bez teologii nie może być czymś prawdziwym, [tak samo] żaden ekumenizm teologiczny bez diakonijnego, bez człowieka w centrum – podkreślał ks. Sawicki. Zdaniem Marcina Kawki diakonia jest bardzo efektywną formą ekumenizmu. – Mam nadzieję, że diakonia będzie doskonałą autoreklamą Kościoła. Być może z punktu widzenia teologii nie ma to sensu, ale z punktu widzenia przetrwania religii i dobra spójności społecznej bardzo bym chciał, żeby diakonia była reklamą i to na jak najwyższym, profesjonalnym poziomie – mówił przedstawiciel Caritas



Uczestnicy dyskusji

Dyskutowano również o odpowiedzialności społecznej Kościołów. Ks. Sitarek przekonywał, że Kościół nie ma odpowiedzialności społecznej, ale ma diakonijną. Chodzi o wyjście do człowieka w potrzebie. – W odróżnieniu od działań socjal-



nych, to co robi diakonia nie jest ustrukturyzowane. Diakonia ma czas dla człowieka – powiedział. – Socjalna odpowiedzialność Kościoła jest dla mnie tak oczywista, że już bardziej oczywista być nie może – podkreślił z kolei Marcin Kawko. – Kościół nie ponosi odpowiedzialności za choroby, biedę, nieszczęście. Ale ponosimy odpowiedzialność za to, czy człowiek jest biedny, czy już przestał być biedny, oraz za to, czy nie ma wśród ludzi kogoś, z czyjego powodu on taki jest – przekonywał ks. Sawicki.

Paneliści byli też pytani o obszary pomocy, w które kościelne organizacje pomocowe powinny się bardziej zaangażować. Ks. Ellen Ueberschär mówiła, że takim obszarem jest pomoc psychiatryczna, której potrzeba rozwoju jest szczególnie widoczna po pandemii.

Natomiast Marcin Kawko zwracał uwagę na problem samotności dotyczący zarówno seniorów, jak i młodzież.

Cykl debat „Rozmowy pod kopułą: Europa – Kościół – Ekumenia” organizowany jest przez Parafię Ewangelicko-Augsburską Św. Trójcy w Warszawie, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej i ewangelicką parafię katedralną w Berlinie. Debaty odbywają się w kościele luterzańskim Świętej Trójcy w Warszawie.

Całą debatę można odtworzyć:

<https://www.youtube.com/watch?v=hDkMkiWEGL8&t=1636s>

Tłumaczenie debaty prowadziły panie: Marta Brudny i p. Katarzyna Krucińska

Michał KarSKI

Źródło: diakonia.org.pl



Po debacie. Od lewej: ks. Piotr Gaś, dr Dariusz Bruncz (moderator dyskusji), ks. Robert Sitarek (Diakonia Polska), dr Ellen Ueberschär (Fundacja Stefana z Berlina), Marcin Kawko (Caritas – Polska), ks. Markus Meckel (Katedra Berlińska), ks. Doroteusz Sawicki (Eleos)

WIZYTA BP. PAVLO SHVARTSA W NASZEJ PARAFII



Bp Pavlo Shvarts podczas kazania
w kościele Świętej Trójcy

15 marca br. w 4. Niedzielę Pasyjną (Laetare), nasza parafia miała zaszczyt gościć ks. Pavlo Shvartsa, biskupa Niemieckiego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Ukrainie, oraz ks. Jerzego Samca, biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Rozważanie Słowa Bożego podczas nabożeństwa wygłosił bp Shvarts. Bezpośrednio po jego zakończeniu w parafialnej kawiarence odbyło się spotkanie z naszymi Gośćmi, połączone z poczęstunkiem.

Bp Shvarts opowiedział o sytuacji Kościoła luterańskiego w Ukrainie oraz o wyzwaniach, przed którymi stoją dziś nasze Siostry i Bracia w kontekście trwającej wojny. Podzielił się również refleksją na temat współpracy między chrześcijanami różnych wyznań w obliczu obecnych wydarzeń. Pod koniec spotkania duchowny odpowiadał także na pytania zgromadzonych.

W połowie lutego pomoc z naszej parafii dotarła do Kijowa, Charkowa, Zaporozża i wielu innych miast w Ukrainie. Przekazano łącznie około 100 śpiworów, 50 płyt turystycznych z butlami gazowymi oraz wiele par ciepłych skarpet. Bp Pavlo Shvarts w imieniu wszystkich potrzebujących wyraził wdzięczność i jeszcze raz podziękował osobom, które włączyły się w tę akcję.

Relacja ze spotkania znajduje się na parafialnym kanale YouTube:

<https://www.youtube.com/watch?v=ZJjdmewW7L0&t=851s>

Opr. Redakcja IP wg trojca.waw.pl



Ks. Piotr Gaś, bp Jerzy Samiec, bp Pavlo Shvarts



Bp Jerzy Samiec, bp Pavlo Shvarts, ks. Piotr Gaś



W czasie Komunii Świętej



Ks. Piotr Gaś i bp Pavlo Shvarts podczas spotkania z parafianami w Lutheraneum

MŁODZI PARAFIANIE

W aktualnym roku szkolnym na lekcjach religii, dzieci uczące się w klasach 1–3, miały możliwość realizować przeznaczony dla nich materiał i poznawać treść Pisma na różne ciekawe sposoby.

Wzorem roku poprzedniego w trakcie zajęć tworzyliśmy nowe, trójwymiarowe makiety, w tym jedną obrazującą specyfikę Kościoła jako społeczności wiernych oraz jedną pozwalającą przenieść się wyobraźnią do świata starożytnego Izraela.



Trójwymiarowe makiety

Odbyły się też zajęcia, w trakcie których, siedząc przy wspólnym stole zagłębiliśmy się w historię Ostatniej Wieczery, a dzieci miały okazję spróbować artykułów spożywczych i dań, które popularne były wśród Izraelitów w czasach Jezusa – na tę okazję upiekłem dla

uczniów różne rodzaje pieczywa oraz ciasto daktylowe. Na stole pojawiły się także różne owoce popularne w tamtych czasach.



Rodzaje pieczywa i owoców starożytnego Izraela



Kartki i słodkie upominki wielkanocne przygotowane przez dzieci

By pokazać dzieciom, że wiara ma również bardzo istotny wymiar praktyczny, realizujemy także projekt mający na celu podarowanie dzieciom z domów dziecka odrobiny uśmiechu z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych. W ramach tej akcji nasi młodzi parafianie z wszystkich klas przynosili słodczyce i zdrowe przekąski celem stworzenia paczek ze słodkościami, zaś dzieci z klas 1–3 tworzyły w trakcie zajęć lekcyjnych kartki świąteczne z życzeniami, które znajdują się w każdej z nich. Gotowe podarunki zostaną dostarczone do warszawskich domów dziecka.

ks. Daniel Wiśniewski

Z ŻYCIA PLACÓWEK OŚWIATOWYCH FUNDACJI ETO



EWANGELICKIE TOWARZYSTWO OŚWIATOWE

Koniec 2025 r. w naszych placówkach, tj. w Szkole Podstawowej im. Samuela Bogumiła Lindego i Niepublicznym Przedszkolu „Szkrabki”, był wyjątkowo uroczysty i pełen pięknych emocji. Jednym z najważniejszych wydarzeń był grudniowy koncert świąteczny, który odbył się w kościele Św. Trójcy. Uczniowie i nauczyciele przygotowali niezwykle wzruszający program pełen kolęd i utworów świątecznych. Dziękujemy za życzliwość oraz możliwość organizacji tego wydarzenia w kościele Św. Trójcy – wspólne kolędowanie w tak pięknym miejscu pozwoliło nam wszystkim jeszcze głębiej przeżyć czas Bożego Narodzenia. W przedszkolu natomiast dzieci przygotowały piękne przedstawienia świąteczne dla rodziców.



Koncert w kościele Świętej Trójcy

Początek nowego roku kalendarzowego to dla naszych placówek zawsze bardzo intensywny okres. Prowadziliśmy rekrutację do klas pierwszych w szkole oraz do zerówki i młodszych grup w przedszkolu. Aby przybli-



Udział dzieci i młodzieży w koncercie w kościele

żyć rodzicom i dzieciom naszą bogatą ofertę edukacyjną, zorganizowaliśmy dni otwarte (w lutym dedykowane kandydatom do klasy 1 i zerówki, a w marcu – młodszym dzieciom). Była to doskonała okazja do spotkań z nauczycielami, poznania sal lekcyjnych i przedszkolnych oraz zadawania pytań dotyczących nauki i wychowania. Jest dla nas wielką radością, że nasze placówki cieszą się zaufaniem i do-



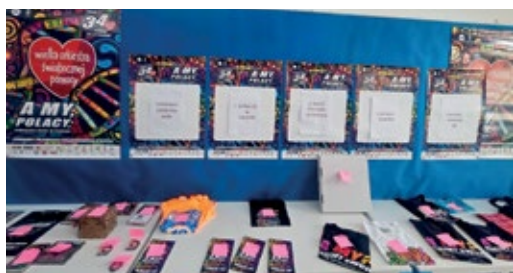
Dzień otwarty w przedszkolu



Dzień otwarty w szkole

brą opinią wśród rodziców oraz mieszkańców Ursynowa. Wszystkich zainteresowanych rekrutacją do grup przedszkolnych od września 2026 r. serdecznie zapraszamy do kontaktu.

Styczeń był również czasem zaangażowania w działania charytatywne. Już po raz siódmy działał sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przy Fundacji ETO. Dzięki ogromnej pracy wolontariuszy, wsparciu rodziców i hojności darczyńców udało się zebrać imponującą kwotę 112 470,29 zł. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego wspólnego sukcesu.



Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przy Fundacji ETO

Z inicjatywy samorządu uczniowskiego przez osiem dni stycznia cała społeczność szkolna angażowała się we wspólną zabawę,

przychodząc każdego dnia ubrana w wyznaczonym kolorze – były to tzw. Kolorowe Dni u Lindego. Po ich zakończeniu uczniowie mogli skorzystać z zasłużonego odpoczynku podczas ferii zimowych. Był to czas regeneracji sił przed kolejnymi wyzwaniami szkolnymi.



Kolorowe Dni u Lindego



Kolorowe Dni u Lindego – kolor biały



Kolorowe Dni u Lindego – kolor niebieski

Luty przyniósł wiele radosnych wydarzeń związanych z karnawalem. W szkole odbyła się dyskoteka dla uczniów klas 4–8, natomiast młodsze dzieci z klas 1–3 oraz przedszkolaki uczestniczyły w barwnych balach karnawałowych. Tegorocznej edycji przyświecał motyw morski. Wśród uczestników nie zabrakło marynarzy, syren, piratów ani kolorowych wodnych stworzeń, a czas upływał pod znakiem muzyki, tańca i wspólnej zabawy.



Bal karnawałowy



Bal karnawałowy w szkole

Tuż po feriach przedszkolaki zaprosiły swoje babcie i dziadków na wyjątkowe warsztaty z okazji ich święta. Był to szczególny czas wspólnej zabawy, zajęć plastycznych, rozmów i integracji międzypokoleniowej, który pozwolił pogłębić więzi rodzinne i przyniósł wiele radości zarówno dzieciom, jak i dziadkom.



Dzień Babci i Dziadka w przedszkolu



Bal karnawałowy w przedszkolu

Dla uczniów klas ósmych ostatnie miesiące to także czas intensywnych przygotowań do egzaminu kończącego szkołę podstawową. Ósmoklasiści przystępują do próbnych egzaminów, które pozwalają im sprawdzić swoją wiedzę i oswoić się z formułą nadchodzącego egzaminu.

Czekamy jeszcze na wyniki niektórych konkursów przedmiotowych, ale już teraz wiemy, że mamy dwóch laureatów Olimpiady Matematycznej Juniorów, z czego jesteśmy ogromnie dumni i serdecznie gratulujemy naszym uczniom.



W codziennym życiu szkoły i przedszkola nie brakuje również wycieczek i zajęć wyjazdowych. Uczniowie i przedszkolaki chętnie odwiedzają ciekawe miejsca edukacyjne, takie jak Centrum Nauki Kopernik, Muzeum Iluzji, Kolejkowo czy Ursynowskie Centrum Kultury „Alternatywy”. Uczestniczyli również w warsztatach ceramicznych w Mostówce, wyjeżdżali do Ośrodka Edukacji Technicznej „Pinokio” w Słomczynie, a także brali udział w warsztatach kulinarnych w studio „Radość z gotowania”. Klasy siódme odwiedziły także Sejm RP. Takie wyjazdy są doskonałą okazją do nauki poprzez doświadczenie, rozwijania ciekawości świata oraz integracji klasowej.

Minione miesiące były więc pełne wydarzeń – od wzruszających spotkań świątecznych, przez działania charytatywne, po radosne zabawy karnawałowe i inspirujące wycieczki.

Wiosną witamy kolejnymi wydarzeniami szkolnymi: konkursem „Mam Talent”, podczas którego uczniowie zaprezentują swoje pasje

i umiejętności, Wiosennym Targiem Śniadaniowym organizowanym przez klasy trzecie, a także Dniem Piżamy oraz Przedświątecznym Dniem z Wychowawcą. Nie zapominamy również o naszym patronie – 10 kwietnia obchodząc będziemy Święto Szkoły i jak co roku odwiedzimy grób Samuela Bogumiła Lindego. Przed nami również Tydzień Języków Obcych oraz egzamin ósmoklasisty, a także wiele innych szkolnych i przedszkolnych wydarzeń, które przybliżamy na naszych profilach w mediach społecznościowych.

Korzystając z tej okazji, pragniemy przekazać wszystkim Państwu najserdeczniejsze życzenia świąteczne – dużo pokoju, radości oraz nadziei płynącej ze Zmartwychwstania Pańskiego. Niech ten czas będzie pełen rodzinnego ciepła i życzliwości. Życzymy również wiosennej energii na nadchodzące miesiące.

Agata Ślusarczyk
dyrektor ds. organizacyjnych



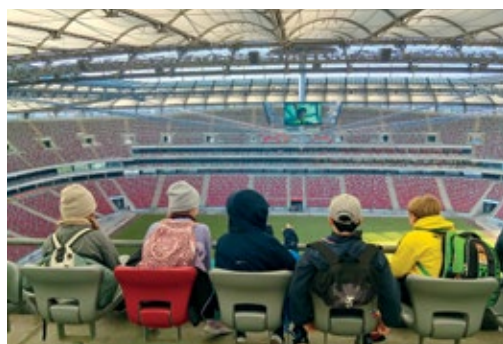
Wycieczka do Centrum Nauki Kopernik



Wycieczka do Słomczyna



Wycieczka do Kolejkowa



Wycieczka na Stadion Narodowy

Z KART HISTORII

JAK SAMUEL BOGUMIŁ LINDE URATOWAŁ W 1832 R. WOJCIECHA BOGUMIŁA JASTRZĘBOWSKIEGO OD "STRYCZKA"

Żywoty Samuela Bogumiła Lindego i Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego były niejako paralelne – rozpoczęte w „sąsiedztwie”, w odległości 160 km, podobne i różne przy zachowaniu odpowiednich proporcji. W każdym razie losy obu panów krzyżowały się w pierwszej połowie XIX w. przez 16 lat. Wpływ starszego o jedną generację, 28 lat, Lindego – nauczyciela i autorytetu dla ucznia i studenta Jastrzębowskiego – był na pewno większy i bardziej skomplikowany, niż to się zwykle przyjmuje.



Samuel Bogumił Linde (1771–1847)

Samuel Bogumił Linde urodził się 24 kwietnia 1771 r., czyli 255 lat temu, w Toruniu, w mieszczańskiej rodzinie wyznania ewangelicko-augsburskiego. Był synem Johanna Jacobsena Lindego, narodowości szwedzkiej, wywodzącego się z rodziny szlacheckiej herbu

Linda (obecnej w Polsce od 1559 r.), oraz Barbary Anny z domu Langenhann, narodowości niemieckiej. Ojciec był mistrzem ślusarskim i rajcą miejskim. W dzieciństwie Samuela rodzina Lindów żyła skromnie. Z kilkorga dzieci dorosłości dożyło tylko dwóch synów: starszy Jan Wilhelm (później pastor w parafii Św. Ducha w Gdańsku) i młodszy Samuel Bogumił. Był on dwujęzyczny – w domu mówiono po niemiecku. Język polski znał dobrze, a w dorosłym życiu świadomie go preferował. Świadczy o tym wybór imienia Bogumił, którego używał zamiast formy Gottlieb zapisanej w metryce chrztu. Przede wszystkim Samuel Bogumił od dzieciństwa był utalentowany, bardzo pracowity i intelektualnie nastawiony na naukę.

W Toruniu ukończył Szkołę Nowomiejską (elementarną) oraz protestanckie Gimnazjum Akademickie. Po śmierci ojca, śladem i za radą brata, podjął studia teologiczne i filozoficzne w Lipsku w latach 1789–1792. Zakończył je publiczną obroną 26 maja 1792 r. dysertacji napisanej po łacinie: „O spotykanych u Platona i w Nowym Testamencie pociechach w obliczu śmierci” („De solatiis adversus mortis horrores in Platone et Novo Testamento obviis commentatio”). Jednocześnie od 2 grudnia 1791 r. pracował już na uniwersytecie w Lipsku jako lektor języka polskiego. Tak zaczęła się jego lingwistyczno-etymologiczna pasja oraz żmudna praca w zakresie leksykografii.

W Lipsku również, po upadku Konstytucji 3 maja i po II rozbiórce Polski, od 1793 r. utrzymywał bliskie kontakty z polskimi emigrantami



mi z oświeconych i reformatorskich kręgów Sejmu Czteroletniego: Hugo Kołłątajem, Ignacym Potockim, Stanisławem Kostką Potockim, Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim i Julianem Ursynem Niemcewiczem, którego komedię „Powrót posła” przetłumaczył na niemiecki. Znał też wielu innych prominentnych Polaków, z Tadeuszem Kościuszką na czele. Pod wpływem lipskiej emigracji polskiej przetłumaczył w 1793 r. na niemiecki jej dwutomowe dzieło programowe zbiorowego autorstwa, pt. „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja”. W 1794 r., w przededniu insurekcji kościuszkowskiej, jeszcze bardziej się zradyzalizował i podjął decyzję o powrocie do kraju. Tak to opisał we wspomnieniach: „[Z]yłem w Lipsku jak w Polsce, z Polakami dla Polski. [...] Aliści wkrótce nastąpił bolesny dla serca mojego odjazd tych znakomitych osób, z którymi żyć dla Polski nawykłem i z którymi wszelki los dzielić dawniej już postanowiłem. Skoro zatem błysnęła nadzieja, że usiłowania ich dla kraju pomyślnym skutkiem uwieńczone być mogą, pośpieszyłem niezwłocznie, aby znowu żyć z tymi, do których mnie skłonność serca ciągnęła” (S. Dubisz, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s. 133).

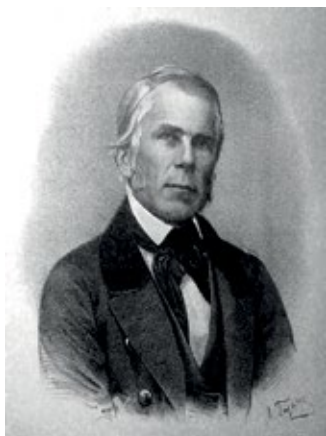
W 1794 r. Samuel Bogumił przybył do Warszawy, zatrzymując się po drodze w Krakowie, i podjął pracę jako sekretarz Ignacego Potockiego. Wkrótce po przyjeździe stał się świadkiem wybuchu i przebiegu insurekcji kościuszkowskiej nad Wisłą. Przede wszystkim jednak zajmował się zbieraniem materiałów do swojego opus magnum – „Słownika języka polskiego”, pracując w Bibliotece Publicznej Rzeczypospolitej, dawnej Bibliotece Braci Żałuskich. W następstwie emigracyjnych kontaktów z Lipska sympatyzował w Warszawie początkowo z Klubem Jakobinów. Był świadkiem rewolt społeczno-politycznych, np. w maju 1794 r. samowolnych egzekucji zdradców Polski na szubienicach na Rynku Starego Miasta. Zarzucany czasem Lindemu udział

w tych wydarzeniach, potępionych przez Tadeusza Kościuszkę, nie znajduje jednak wiarygodnego potwierdzenia w źródłach. Obecnie jest oceniany przez historyków jako tendencyjne oskarżenie (W. Kriegseisen, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s. 142–144). Niełatwo zapewne było Lindemu zachować wówczas dystans „mola książkowego” wobec rewolucyjnej przemocy ulicy i w obliczu ponurych wieści o zмовie zaborców czy o klęskach wojennych Polaków, gdy Wisła dzieliła lewobrzeżną Warszawę od horroru rzezi Pragi, dokonanej 4 listopada 1794 r. przez wojska rosyjskie pod dowództwem Aleksandra Suworowa.

Po definitywnej klęsce insurekcji kościuszkowskiej w 1795 r. Samuel B. Linde wyjechał z Warszawy i dzięki protekcji Ignacego Potockiego został bibliotekarzem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Wiedniu – polskiego bibliofila i kolekcjonera, pisarza i filantropa, a z czasem również osobistego mistrza i przyjaciela. Przez dziewięć lat Linde kontynuował nad Dunajem pracę nad swoim „Słownikiem”. W tym też okresie, w uznaniu zasług jako polskiego leksykografa, został przyjęty w poczet członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Do Warszawy Linde powrócił w 1804 r. Powstanie w lipcu 1807 r. Księstwa Warszawskiego po pokoju w Tylży, zawartym między Napoleonem i Aleksandrem I, obudziło nad Wisłą ponownie duże nadzieje niepodległościowe. Zaowocowały one m.in. reformą polskiego szkolnictwa, szczególnie podstawowego. Objęto nim dzieci w całym Księstwie, niezależnie od wyznania. Wzorowano się na zasadach ustalonych w 1773 r. przez Komisję Edukacji Narodowej. Modernizacja dotyczyła także szkół średnich, a zwłaszcza „Liceum Warszawskiego, zwanego teraz królewskim i przeniesionego z oficyn pałacu Saskiego do pałacu Kazimierzowskiego” (A. Sołtan, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s. 21). Linde został mianowany rektorem Liceum w połowie czerwca 1804 r.

przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma. Później te nowatorskie i dobre możliwości kształcenia polskich dzieci, wywodzących się z Księstwa Warszawskiego, funkcjonowały w Warszawie nadal pod władzą pruską i rosyjską za panowania Aleksandra I. Były bowiem gwarantowane Ustawą Konstytucyjną Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r.



Wojciech Bogumił Jastrzębowski
(1799–1882)

Właśnie ta reforma polskiej edukacji doprowadziła do skrzyżowania się losów Samuela Bogumiła Lindego i Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego oraz legła u podstaw przyszłej kariery naukowej tego ostatniego. Jastrzębowski urodził się 14 kwietnia 1799 r. w rodzinie szlacheckiej, we wsi Gierwaty (dziś Szczepkowo-Giewarty), na północnym Mazowszu, w dawnym województwie płockim, tuż przy granicy z Prusami. Mały Wojtek przez cztery lata, do 1812 r., chodził codziennie trzy kilometry do szkoły elementarnej w Janowie i wracał do domu. Ojciec, Mateusz Jastrzębowski, zmarł ok. 1809 r., a matka, Maryanna z Leśnikowskich, umarła w 1811 r. Właśnie matce mały Wojtek zawdzięczał naukę i bliiski kontakt z naturą: „Pierwszą moją młodość przepędziłem pod okiem matki i pod kierunkiem starszego mojego brata Andrzeja, a przepędziłem ją głównie na zatrudnieniach

domowych, na pracach około chowu pszczół, około uprawy ogrodu i pola, oraz na tułactwie i ukrywaniu się wśród gór wąwozów, rzek, bagien i zarośli z resztą dobytku rodzicielskiego przed niszczącymi wojsk przechodami: które się rozpoczęły u nas w 1805 i trwały z małymi przerwami aż do końca 1815 roku”. (W. B. Jastrzębowski, w: E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, 2024, s. 19).

W 1811 r. najstarszy brat Stanisław (19 lat różnicy wieku), były uczeń Liceów Warszawskiego i Krzemienieckiego oraz szwoleżer napoleoński (po kampaniach pruskiej, hiszpańskiej i austriackiej), korzystając z przepustki wojskowej, nie powrócił już do armii francuskiej, lecz udał się do domu rodzinnego w Gierwatach, aby zająć się osieroconym rodzeństwem. Najmłodszy brat, Wojtek, był dobrym i pilnym uczniem, więc Stanisław – podobnie jak wcześniej Jan Wilhelm Linde, brat Samuela, choć dysponujący znacznie skromniejszymi środkami – zadbał o dalszą naukę Wojciecha od 1812 r. w niższej szkole średniej, tzw. Departamentalnej w Płocku (dziś Małachowianka).



Pałac Kazimierzowski
na litografii J.F. Piwarskiego z 1824 r.

Cztery lata później Stanisław zapisał brata do Liceum Warszawskiego, mieszczącego się już w Pałacu Kazimierzowskim. Rektorem Liceum i nauczycielem łaciny i greki był od 1803 r.



Samuel Bogumił Linde. Przede wszystkim „Historii naturalnej wyznaczono w programie Liceum sporo miejsca, nadając jej takież znaczenie w nauce szkolnej, co i przedmiotom humanistycznym i matematyce” (por. W. Skup, w: E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, s. 21), gdyż właśnie wiedza przyrodnicza najbardziej interesowała Jastrzębowskiego. O tym, jak nowoczesne na tamte czasy było Liceum Warszawskie, najlepiej świadczy jego statut z lat 1804–1806:

„1. Nauka wszędzie ma iść od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, na co uczący mają dać baczenie, jako na istotny warunek dobrego uczenia, bądź w ogólnym układzie nauk, bądź w każdej szczególnej nauce.

2. W każdym przedmiocie tak nauczyciel ma utrzymywać uczniów, ażeby ile możności wszystkie ich władze umysłowe pożytecznie ćwiczone i kształcone były. Słów bez wyobrażeń, znaków bez znaczenia nigdy uczniom nie potrzeba narzucać.

3. Wszystkie przedmioty należy dawać uczniom zaczynającym w wyjemkach cząstkowych; lecz te wyjemki powinny być dobrane z rozsądkiem i znajomością rzeczy.

4. Żaden z uczniów nie będzie przypuszczony do lekcji jakiej umiejętności, jeżeli się w pewnym stopniu się oswoił wprzód z wiadomościami, które posiadać należy dla jej zrozumienia.

5. Lubo powinien nauczyciel starać się o to, aby uczniom ułatwić naukę, jednakże w uczeniu ma się wystrzegać wszelkich igraszek dziecinnych. Im więcej uczeń postępuje ku młodzieńczemu wiekowi, tem więcej potrzeba przyuczać go do natężenia uwagi i myślenia z siebie samego, a osobliwie, żeby nawykał pracować nawet mimo chęci (E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, s. 22). Podczas nauki w Warszawie Stanisław Jastrzębowski nadal pomagał bratu, ale ambitny licealista utrzymywał się już także sam z korepetycji i ukończył szkołę średnią w 1819 r.

Rok później Wojciech Bogumił rozpoczął studia wyższe w powstałym cztery lata wcześniej Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. Zapisał się najpierw na budownictwo i miernictwo, a od 1822 r. studiował już na Wydziale Filozoficznym, „na oddziale nauk przyrodzonych”. Chłonał wiedzę przyrodniczą, szczególnie fizykę, zoologię i geologię pod kierunkiem Karola Skrodzkiego oraz botanikę u wykształconego w Paryżu biologa Michała Szuberta, twórcy i pierwszego dyrektora Ogrodu Botanicznego K UW w al. Ujazdowskich. W 1825 r. Wojciech Bogumił Jastrzębowski otrzymał dyplom magistra z zakresu fizyki, ale już rok wcześniej prof. Skrodzki powołał go na asystenta z pensją 1500 zł.

Jastrzębowski, wybierając Królewski Uniwersytet Warszawski, poszedł śladem wielu absolwentów oraz dziewięciu nauczycieli swojego Liceum, powołanych na stanowiska profesorskie nowego Uniwersytetu: na czele z jego mistrzem Michałem Szubertem, z ks. Wojciechem Szweykowskim, mianowanym rektorem K UW po żmudnych zabiegach proceduralnych, ambicjonalnych i zapewne wyznaniowych, oraz z Samuelem Bogumiłem Linde, powołanym oficjalnie 24 marca 1818 r. przez Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego, na stanowisko dyrektora „Biblioteki Publicznej przy Królewskim Uniwersytecie Warszawskim oraz przyłączonych do niej gabinetów. [...] Wkrótce okazało się, że z Biblioteką złączony został tylko Gabinet Rycin. Postanowieniem namiestnika Lindemu został polecony zwierzchni dozór nad Biblioteką i gabinetami oraz ich pracownikami, a także pomnażanie zbiorów, na co miał otrzymywać za zgodą ministra pieniądze przeznaczone na ten cel” (M. Ptaszyk, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s. 68).

Linde mógł wówczas poświęcić się już w pełni organizacji Biblioteki Publicznej K UW, wykorzystując swoje dawne wiedeńskie doświadczenia z pracy bibliotekarza u Józefa Ossolińskiego. W 1815 r. ukazała się bowiem

ostatnia księga z sześciu tomów jego opus magnum – „Słownika języka polskiego”, zawierającego ok. 60 000 haseł, w tym ok. 2000 nazw własnych i 5000 nazw jego własnego pomysłu, „dla uzupełnienia luk leksykalnych w polszczyźnie, wynikłych z porównania języka polskiego z innymi językami słowiańskimi” (S. Dubisz, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s. 135–138). Zachowane do dziś tomy „Słownika”, z sygnaturami bibliotek polskich arystokratów, świadczą o tym, w jakich kręgach polskiej elity – opartych na wzajemnym zaufaniu i uznaniu – obracał się wówczas wielki polski leksykograf.



Karta zielnika sygnowana przez W. Jastrzębowskię

Co do Jastrzębowskię, to jeszcze przed uzyskaniem dyplomu, w 1823 r., Michał Szubert zatrudnił go do tworzenia zielnika dla uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego w al. Ujazdowskich. Stało się to jego pasją naukową i ulubioną praktyką życiową oraz

ukszałtowało go jako botanika. W czasie letnich wakacji młody badacz, sam lub z Jakubem Wagą, wędrował pieszo po Polsce, zbierał, opisywał i suszył różne, czasem dotąd nieznanne w Polsce rośliny do zielnika K UW. Miał zebrać ponad 1100 okazów z 200 gatunków. Około setka kart z tego zielnika, sporządzonych przez Jastrzębowskię, przetrwała do dziś w Archiwum Ogrodu Botanicznego UW. Są one kolejno identyfikowane przez dr Maję Graniżewską na podstawie żmudnej analizy grafologicznej, gdyż autor nie zawsze je podpisywał.

W 1828 r. Jastrzębowski wynalazł narzędzie astronomiczno-gnomonograficzne, które patriotycznie nazwał Kompasem Polskim. Był to skomplikowany, metalowy instrument służący do wytyczania zegara słonecznego na nierównej powierzchni kamienia. Od wnuka Wojciecha Bogumiła, również Wojciecha, rozpoczęła się nasza rodzinna tradycja prowadzenia potomków do Łazienek warszawskich, gdzie w górnej części parku, należącej do 1834 r.



Polodowcowy głaz w Parku Łazienkowskim z zegarem słonecznym wytyczonym ręką Jastrzębowskię

do Ogrodu Botanicznego, przetrwał jedyny taki zegar wytyczony ręką Jastrzębowskię na wielkim, polodowcowym głazie granitowym. Kopię tego gnomonografu wykonał w XX w. Józef Migdałski dla Muzeum im. Przymkowskich w Jędrzejowie.



W 1829 r. Jastrzębowski sporządził dla Warszawy Kartę Meteorologiczną, zwaną później Klimatologiczną, w formie litograficznego wykresu. „Był to niezwykle nowatorski, jak na tamte czasy, sposób wykorzystania obserwacji meteorologicznych, prowadzonych na terenie Warszawy od 1770 roku” (S. Jastrzębowski, w: „Dziki Życie”, 6/2024, s. 6). Dzięki wynalazkowi gnomonografu młody asystent prof. Skrodzkiego został przyjęty w 1828 r. do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W swoim Pamiętniku z 1855 r. kolejny awans naukowy odnotował krótko i konkretnie: „W roku następnym to jest 1829 otrzymałem wezwanie z pensją 3000 złp. Od b. Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na Adjunkta Naturalistę, z obowiązkiem odbywania dalej rozpoczętych przeze mnie podróży po kraju i czynienia w nich dalszych poszukiwań w przedmiocie nauk przyrodzonych” (E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, 2024, s. 27).

29 listopada 1830 r. wybuchło w Warszawie powstanie listopadowe. Wspaniale zapowiadająca się karierę naukową Jastrzębowskiego przerwało ono dwa i pół miesiąca później. Przyczyną tego zbrojnego zrywu, głównie młodzieży kadeckiej i uniwersyteckiej, był wzrost opresji carskiej władzy i cen-

zury po śmierci Aleksandra I, za panowania jego bezwzględnego brata Mikołaja I, którego przewyższał brutalnością trzeci z cesarskich braci – Konstantyn, rezydujący w Warszawie. Było to jawne łamanie ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego z 1815 r. Przede wszystkim jednak ten listopadowy zryw był żywiony wielkimi nadziejami Polaków, że będą w stanie w starciach z Rosjanami odzyskać militarnie wolność i niepodległość. Po pierwszych zwycięstwach, zwłaszcza w kwietniu 1831 r., w październiku powstanie zostało zdławione. Królewski Uniwersytet Warszawski zamknięto na 26 lat. Zanim nastąpił ten tragiczny finał, Wojciech Bogumił wziął czynny udział w powstaniu jako ochotnik Gwardii Narodowej Warszawskiej, utworzonej 11 grudnia 1830 r. Entuzjastycznie nakłaniał też innych, 13 lutego 1831 r., do wstępowania w jej szeregi na placu Saskim, podczas wielkiej parady gwardzistów przed ks. Adamem J. Czartoryskim, prezesem Rządu Narodowego. „Kurier Polski” w numerze 421 z 14 lutego 1831 r. tak o tym donosił: „Chorągiew ta [Za naszą i waszą wolność – E. J.] jest przeznaczona dla ochotników, którzy natychmiast w pole przeciwko nieprzyjacielowi wychodzą. Jeden z tych ochotników P. Jastrzębowski, przemówił z ogniem, wzywając do zapisywania się w tym celu. Jenerał dowódca gwardii narodowej, hr. Ostrowski, podziękował mu za jego piękne uczucia i ten zapał, który bez wątpienia, w dzisiejszej sprawie, każdą pierś polską zagrzewa”. Młody, zapalony gwardzista ruszył na front, brał udział w krwawych, pierwszych wygranych lub nierozstrzygniętych bitwach wojska polskiego z armią rosyjską. Oglądał ponure żniwo bitew pod Wawrem 19 lutego, a zwłaszcza pod Olszynką Grochowską 20 lutego 1831 r. na przedpolach prawobrzeżnej Warszawy.

Tragiczne pobojuwisko bitwy grochowskiej, z 16 000 poległych po obu stronach frontu, wywarło na Jastrzębowskim ogrom-



Bitwa pod Olszynką Grochowską 19.02.1831 r.
miedzioryt Georga B. Wundera

ne wrażenie, które zaowocowało spisaniem 21 kwietnia traktatu pt. „Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli Myśli o Wiecznym Przymierzu między narodami ucywilizowanymi”. Rękopis tego traktatu zachował się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Zawiera 77 „Myśli” i stanowi „Projekt Konstytucji dla Europy” jako ustawy zasadniczej „mającej zapobiec wojnom”. Wojciech Bogumił złożył swój rękopis 1 maja w Towarzystwie Królewskim Warszawskim Przyjaciół Nauk. Poprawiony tekst natychmiast opublikowano w broszurze pod datą 3 maja 1831 r., ku pamięci ustanowienia 40 lat wcześniej Konstytucji 3 maja. Wydaje się, że autor tych ustaw europejskich doznał na poboju wojny prawdziwego coup de foudre – od serca do umysłu. Tragiczne żniwo bitwy obudziło w nim imperatyw pacyfizmu oraz przekonanie o wadze praworządności i demokracji. Tylko dobrowolne zjednoczenie europejskich państw może stanowić gwarancję pokoju między narodami cywilizowanymi, a tego nie czyni i zbrojnie napada na sąsiada, ten jest barbarzyńcą. Widok tysięcy poległych wydobył z jego pamięci patriotyzm wyniesiony z domu, sięgający być może trudnych doświadczeń z lat dzieciństwa. Nałożyła się na to cała humanistyczna wiedza zdobyta w dobrych szkołach polskich, wzbogacona opowieściami brata o rewolucji we Francji i o wyprawach napoleońskich. Młody Jastrzębowski był nie tylko bardzo zmotywowany i uskrzydłony kwietniowymi zwycięstwami Polaków nad Rosjanami, lecz także zuchwały i pewny swoich racji. Oto pięć pierwszych myśli „Projektu Konstytucji”, które wydają się prostsze w formie i dobitniejsze w przekazie od późniejszych drukowanych ustaw. Dziś stały się one znów bardzo aktualne:

„1. W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie, a zatem i wszystkie narody są sobie równymi.

2. Rękojmią równości ludzi, składających jeden naród, będą „prawa narodowe”, rękoj-

mią zaś równości narodów europejskich będą „prawa europejskie”, które mają stanowić podstawę wiecznego przymierza w Europie.

3. Prawa narodowe stanowi naród przez swoich pełnomocników, czyli sejm, prawa zaś europejskie stanowi Europa przez swój Kongres złożony z pełnomocników wybranych przez wszystkie narody.

4. Podstawą praw narodowych jako i europejskich będą prawa natury, czyli prawa boskie, przedmiotem zaś ich będzie ludzkość i sprawiedliwość.

5. Zasadą w stanowieniu praw będzie większość zdań ustawodawców” (E. Jastrzębowska, Z Warszawy do Europy, 2024, s. 32).

Na początku drukowanego tekstu „Konstytucji dla Europy” znalazła się zuchwała dedykacja skierowana do cara: „My z łaski najłaskawszego Mikołaja I. i najszałości buntownicy polscy. Najzaciętsi nieprzyjaciele królów, najzapamiętalesi burzyciele praw boskich i społecznych, najzagorzalsi jakobini, demagogowie etc. etc. etc. narzucamy najzuchwalej Wszystkim Monarchom i Narodom europejskiem następujące w naszech zapalonych głowach wylęgte i naszymi krwi chciwemi rękoma skreślone prawa” (tamże). Wydrukowany w trakcie powstania listopadowego tekst „Konstytucji” był popularny głównie w stolicy, ale też krótko dostępny, gdyż władze carskie szybko zakazały dystrybucji broszury. Zaledwie kilka jej egzemplarzy przetrwało do dziś. Zaledwie kilka jej egzemplarzy przetrwało do dziś. Dlaczego zatem autora „Konstytucji dla Europy” nie dotknęły żadne represje? Nie tylko nie stracił życia przez rozstrzelanie (jako gwardzista nie mógł trafić na szubienicę) ani nie poniósł uszczerbku na zdrowiu w wyniku syberyjskiej zsyłki, co byłoby tu bardziej prawdopodobną karą ze strony carskiej cenzury. Wydaje się, że swój niezwyčajny, ochronny status Jastrzębowski zawdzięczał Samuelowi Bogumiłowi Lindemu.

Wskazują na to pewne dane odnoszące się do prywatnego życia 32-letniego wówczas



Wojciecha Bogumiła, który 30 sierpnia 1831 r. ożenił się w kościele Św. Krzyża z 17-letnią Anielą Sier, córką prostego ogrodnika Stanisława Siera. Świadcami ślubu byli Tadeusz Tarczyński, profesor Liceum Warszawskiego, i „obywatel” Stanisław Woyciechowski. Nie wiadomo, gdzie Wojciech Bogumił poznał swoją wybrankę, być może po sąsiedzku, gdyż mieszkała z rodzicami na Nowym Świecie, zaś on na terenie Uniwersytetu, na Krakowskim Przedmieściu, pod numerem hipotecznym 394 – jak odnotowano w ich akcie ślubnym – czyli w Pałacu Kazimierzowskim. Ojca panny młodej Wojciech Bogumił mógł poznać w jego miejscu zatrudnienia, czyli albo w Ogrodzie Farmaceutycznym przy Wydziale Lekarskim, który znajdował się na tyłach Pałacu Kazimierzowskiego, albo w Ogrodzie Botanicznym w al. Ujazdowskich, dla którego Jastrzębowski zbierał rośliny. Dla niego zawsze najważniejsze były ogrody, pola i lasy oraz ludzie związani swoją pracą z przyrodą. Ponadto swoim wyborem żony udowodnił, że był prawdziwym demokratą i że różnice klas społecznych nie miały dla niego znaczenia: „Podobnie, jak Mikołaj Rey, pisząc *‘Żywot poczciwego człowieka’* widział ideał życia w życiu szlachcica-ziemianina, również i W. Jastrzębowski szlachcic z urodzenia, lecz demokratą z przekonań, nie widział możliwości innego życia, jak praca na roli” (B. Hryniewiecki, w: E. Jastrzębowska, *„Z Warszawy do Europy”*, 2024, s. 34).

Młodzi małżonkowie zamieszkali razem w Pałacu Kazimierzowskim, gdyż 9 października 1832 r. Jastrzębowski przyniósł ks. Wojciechowi Kwiecińskiemu do kościoła Św. Krzyża swojego pierwotnego syna Ludomiła do chrztu. Podał do akt kościelnych swoje stanowisko „adiunkt przy Uniwersytecie” oraz ten sam adres hipoteczny co przy ślubie w uprzednim roku. Jego podpis „Wojciech Jastrzębowski, ojciec” jest czytelny. Młody rodzic bez trudu znalazł też świadków do chrztu swojego syna wśród najbliższych osób z miejsca pracy i z domu: Pawła Wierzeyskiego,

„konserwatora przy gabinecie naturalnym”, i Jana Millera, niepiśmiennego „służącego” – trzydziestoletnich mieszkańców Warszawy.

W co najmniej sześciu publikacjach dotyczących życia Jastrzębowskiego pojawia się krótka informacja o pisemnej atestacji Samuela B. Lindego z tego samego czasu, odnosząca się do bliżej nieokreślonej niepoczytalności młodego Jastrzębowskiego w czasie rewolucji, który miał już żałować swego szalonego zapału. Najwyraźniej władzom carskim wystarczyła ta „atestacya”, w której nauczyciel napisał o uczniu, iż „oznaczał się gorliwością w rewolucji, lecz nie wiem jakie fakta zarzucić mu można. Szkoda zdatnego młodzieńca, który teraz obłąkania swego wstydy się” (J. Bieliński w: E. Jastrzębowska, *„Z Warszawy do Europy”*, 2024, s. 35). W wyniku powstania listopadowego carskie władze zamknęły Królewski Uniwersytet Warszawski, ale Wojciecha Bogumiła nie wyrzucono na bruk z Pałacu Kazimierzowskiego. Jastrzębowski z Samuelem Bogumiłem Lindem przecież wówczas „w jednym stali domu” i póki co Wojciech Bogumił, jako „adiunkt uniwersytecki”, mógł tam dalej przebywać. Trudno przypuszczać, by było to możliwe bez pozwolenia dyrektora generalnego Biblioteki Publicznej KUW. Linde – po czterech latach nauki tego ucznia w Liceum i pięciu latach jego studiów uniwersyteckich, zwieńczonych sukcesami naukowymi, a także wspólnego członkostwa w Towarzystwie Przyjaciół Nauk – wiedział, jaką wartość naukową przedstawiał Jastrzębowski. Można jednak przypuszczać, że przeczytawszy „Konstytucję dla Europy”, mógł rzeczywiście obawiać się skutków tej publikacji – zarówno dla jej autora, jak i dla dalszych losów Uniwersytetu oraz Biblioteki Publicznej. Czy nie byłoby więc prawdopodobne – tu pozwalam sobie na pewną dozę hipotezy – że dawny nauczyciel, spotkawszy młodego adiunkta w Pałacu Kazimierzowskim, najpierw udzielił mu „ojcowskiej reprimendy”, a następnie wystawił mu pisemną atestację, na mocy której Jastrzę-

bowscy mogli tam dalej przebywać? Kiedy zaś pod koniec 1832 r. władze carskie przystąpiły do ogałacania Pałacu i wywożenia zbiorów Biblioteki oraz Gabinetu Rycin do Petersburga, trzypięciorobna rodzina Jastrzębowskiich musiała się stamtąd ewakuować. Dla wielkiego polskiego leksykografa upadek powstania listopadowego, a zwłaszcza jego konsekwencje w postaci grabieży Biblioteki Uniwersyteckiej, stanowiły natomiast życiową tragedię. Trafnie ujęła to Maria Cubrzyńska-Leonarczyk: „Linde żył w czasach niełatwych – pełnych nadziei w okresie funkcjonowania konstytucyjnej namiastki państwa i przygnębienia po upadku powstania listopadowego, gdy trzeba było dokonywać trudnych wyborów. Nigdy jednak nie sprzeniewierzył się idei Biblioteki Publicznej, którą chciał widzieć jako naczelną – jak nieraz ją określał – „narodową” lub „krajową” księżnicę. Powodowany głęboką troską o zbiory był obecny – na rozkaz urzędników zaborcy – przy pakowaniu w r. 1832 i ekspedycji do Petersburga kolekcji książek, czasopism, grafiki, map i numizmatów zgromadzonych w ciągu ponad trzydziestu lat. Tylko ktoś nierozumiejący znaczenia słowa kustosz (stróż, opiekun, dozorca – od łacińskiego *custos*, -*odis*) może mu z tego powodu czynić zarzut” (M. Cubrzyńska-Leonarczyk, w: „Biblioteka Lindiana”, 2015, s.10).

Większość biografów W. B. Jastrzębowskiiego usiłowała bronić jego czci i dyskredytować uwagę Lindego o obłąkaniu i wstydzie młodzieńca. Czyż jednak nie wpływała ona z przekonania bibliotekarza, iż było to rzeczywiste szaleństwo młodości, które zresztą mógł rozumieć, pamiętając własne polityczne pasje z Lipska i z Warszawy z czasu insurekcji kościuszkowskiej? Wydaje się, że Wojciech Bogumił wziął tę ewentualną reprimendę mistrza do serca, jednak „atestacya” Lindego uratowała mu życie. Szkoda, że jej oryginał się nie zachował – jest ona tylko cytowana w publikacjach o Jastrzębowskiim od 1912 do 2024 r. On sam, w swoim późniejszym życiu nauko-

wym, dydaktycznym i prywatnym, nie wracał już do tego tematu. Istnienie „Konstytucji dla Europy” zostało wyparte nawet z naszej tradycji rodzinnej. Bratanek Wojciecha Bogumiła, Dionizy Jastrzębowski, w życiorysie ukochanego stryja z 1887 r. określił to dzieło jako jego „grzech polityczny”. Zakończył swoją dłuższą, negatywną – i obciążoną błędami faktograficznymi – opinię krótką relacją ze spotkania stryja z Adrianem Krzyżanowskim na warszawskiej ulicy po upadku powstania. Ten dawny profesor matematyki, jeszcze w Liceum, a potem w KUW, miał wtedy wykrzyknąć: „...i ty nie wisisz!?” (E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, 2024, s. 38). Był to wówczas dla obu panów zrozumiały, wisielczy humor – dosłownie i w przenośni – gdyż obaj uchowali się przy życiu w Warszawie po upadku powstania. Na Adrianie Krzyżanowskim dłużej niż na Jastrzębowskiim ciążyła powstańcza przeszłość: dopiero po 10 latach otrzymał emeryturę, żył z tłumaczeń literatury niemieckiej i nigdy już nie wrócił do nauczania matematyki. Jastrzębowski był pozbawiony pracy przez cztery lata po opuszczeniu Pałacu Kazimierzowskiiego. Przez dwa lata ukrywał się u brata Stanisława w Zamieniu, a przez kolejne dwa – po powrocie do Warszawy – pracował jako „prywatny nauczyciel”. Na Uniwersytet nie mógł wrócić, bo już nie istniał. „Kiedy w roku 1836 otworzono katedrę nauk przyrodzonych w b. Instytucie agronomicznym w Marymoncie, jako znany podówczas naturalista, bez żadnych starań, bez żadnego współzawodnictwa, został na to zaszczytne stanowisko powołany” (J. Wieniawski, w: E. Jastrzębowska, „Z Warszawy do Europy”, 2024, s. 40). Tyle że to już zupełnie inna historia, w której były adiunkt Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego nie miał już żadnego kontaktu z Samuelem Bogumiłem Linde.

W swoim nowym życiu po przejściach powstańczych, w Marymoncie pod Warszawą i w Feliksowie koło Broku, Jastrzębowski uczy-



nił wiele dobrego dla polskiej nauki w zakresie rolnictwa, leśnictwa, ekologii, ergonomii i resocjalizacji penitencjarnej, a także nieznaną wtedy jeszcze pieszej turystyki. Dwadzieścia dwa lata spędzone pracowicie w Instytucie Agronomicznym na Marymoncie były najszczęśliwszym okresem w życiu mojego pradziadka. Tam urodził się mój pradziadek Władysław, skądinąd powstaniec styczniowy i ojciec mojego dziadka – również Wojciecha, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i legionisty I Brygady J. Piłsudskiego – ojca mojej matki Haliny, która należała do AK i prowadziła jedyne czynne w czasie II wojny światowej Muzeum Polskie w Rapperswilu. Zatem wszyscy ci warszawiacy odziedziczyli Wojciechowo-Bogumiłowe geny rebeliancko-wolnościowe.

Dziś już wielu Polaków pamięta również o zasługach obu uczonych sprzed, w trakcie i po powstaniu listopadowym – o Samuelu Bogumile Lindem, autorze wielkiego „Słow-

nika języka polskiego” i pierwszym dyrektorem Biblioteki Publicznej KUW. Dowodem jest sala konferencyjna w dzisiejszym BUW-ie na Powiślu, poświęcona mu 19 listopada 2012 r. Podobna tablica ku czci Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiiego, autora „Konstytucji dla Europy”, zawisła 29 listopada 2022 r. na fasadzie Pałacu Staszica od strony Krakowskiego Przedmieścia, na gmachu Polskiej Akademii Nauk – następczyni Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

O „Konstytucji dla Europy” przypominały też między innymi: wielkie widowisko historyczne na warszawskiej Agrykoli 9 lipca 2016 r. autorstwa Olgierda Łukaszewicza, który już od 2006 r. niestrudzenie krzewi tę pamięć dzięki założonej nieco później fundacji „My Obywatele Unii Europejskiej” im. Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiiego, a także wystawa uliczna przed Pałacem Staszica 10 maja 2021 r. ku czci tej „Konstytucji”.

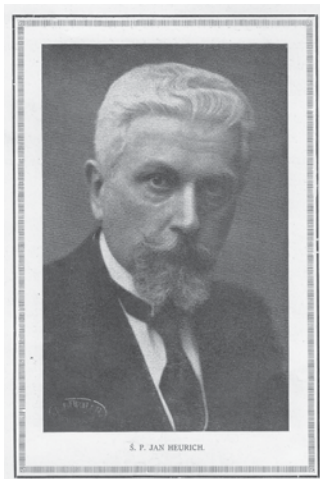
Elżbieta Jastrzębowska

Bibliografia:

- „Biblioteka Lindiana. Samuel Bogumił Linde (1771–1847, pierwszy dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w 165. rocznicę śmierci”, pod red. Marii Cubrzyńskiej-Leonarczyk przy współpracy Haliny Mieczkowskiej, Warszawa: WUW, 2015.
- Jastrzębowska Elżbieta: „Z Warszawy do Europy. Dzieje czterech pokoleń Jastrzębowskiich”, Warszawa: Bookplan, 2024.

WSPOMNIENIA

JAN FRYDERYK HEURICH JR. (16.07.1873 – 11.12.1925) WSPOMNIENIE O WYBITNYM ARCHITEKCIE



Jan Fryderyk Heurich jr.
(1873–1925)

11 grudnia 2025 r. minęło sto lat od śmierci Jana Heuricha juniora, wybitnego architekta. Pozostawił po sobie szereg znaczących dzieł w Warszawie, które przetrwały kataklizmy wojenne. Wśród nich znajdują się m.in. kamienica Krasińskich (Raczyńskiego) na placu Małachowskiego, Dom pod Orłami przy zbiegu ulic

Jasnej i Zgoda, budynek Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej czy gmach Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej.

Większość jego prac powstała jednak poza Warszawą, gdzie projektował dwory, wille, pałace i kościoły. Oprócz działalności zawodowej był czynny również społecznie i publicznie, m.in. na polu organizacji szkolnictwa artystycznego oraz odbudowy kraju po I wojnie światowej; pełnił funkcję kierownika Ministerstwa Sztuki i Kultury.

W stulecie śmierci Heuricha jego życie i twórczość obszernie omówił architekt Michał Dudkowski w pracy *Architekt Jan Heurich junior (1873–1925). Część I – życie i twórczość do 1906 roku* („Studia do Dziejów Architektury i Urbanistyki w Polsce” 8 (2025), s. 206–253). Część druga tekstu ma się ukazać w maju bieżącego roku.

Jan Heurich jest pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej, w grobie rodzinnym Heurichów, aleja E nr 1.

Małgorzata Manteuffel-Cymborowska



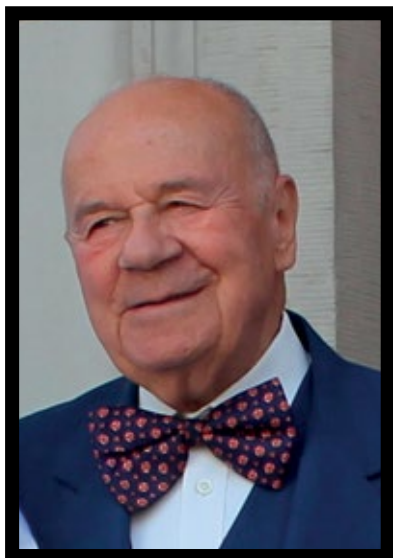
Kamienica Raczyńskiego na pl. Małachowskiego
w Warszawie, fot. A. Karska



Dom pod Orłami, fot. Marcin Białek,
źródło: wikipedia.pl



Śp. JERZY TOEPLITZ (21.06.1935 r. – 19.12.2025 r.)



Jerzy Toeplitz (1935–2025)

19 grudnia 2025 r. zmarł dr teologii, redaktor Jerzy Toeplitz. Dla jednych pan Jerzy, dla innych Jurek, a dla żony Haliny, z którą przeżył 68 lat, a także Krysi – Żydówki wyprowadzonej wraz z matką z warszawskiego getta – Jerzyk. Odszedł „syty dni swoich”, w wieku 95 lat, do końca świadomy, czynny, uczestniczący w życiu wspólnoty parafialnej.

Tak jak Go pamiętam, był człowiekiem renesansu, polihistorem, z wykształceniem humanistycznym, ale także ścisłym, ekonomicznym. Działacz społeczny i parafialny, znakomity tłumacz języka niemieckiego, członek Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, służący swoją wiedzą w różnych dziedzinach. Znajomość języka niemieckiego wyniósł już z najwcześniejszego dzieciństwa, w Sopocie. Był, jak sam mówił, od dziecka absolutnie dwujęzyczny i ekumeniczny (uczęszczał do Ochronki dla polskich dzieci prowadzonej przez zakonnice, a najwcześniejsza rymowanka, jakiej na-

uczył się po niemiecku, mówiła o Jezusie, którego trzeba chować w swoim sercu.)

I ten Jezus z dziecięcego wierszyka ratował Go i prowadził przez całe życie. Z Gdańska (właściwie Sopotu) wyjechali na 2 dni przed wybuchem wojny. Wszyscy Polacy, którzy pozostali, wylądowali w Stutthofie. Za ojcem wysłano list gończy. musiał się ukrywać. W styczniu 1940 roku Gestapo przyszło po matkę, chłopcy – Jurek z młodszym bratem, wówczas mający 9 lat i 3 lata, zostali sami. Opiekowała się nimi Krysia, przychodząca z jeszcze niezamkniętego getta. Żeby zarobić na życie, Jurek sprzedawał w tramwajach Niemcom papierosy i widokówki przedwojennej Warszawy. W czerwcu matkę zwolniono do domu, po ciężkiej chorobie, wycieńczoną i słabą. Wpaździerniku zamknięto getto, Krysia przyszła z prośbą, czy mogą się u nich z matką zatrzymać po aryjskiej stronie. Mama się zgodziła. W 1942 dołączył do nich ojciec, wciąż pod zmienionym nazwiskiem.

W 1943 matka wydobrzała na tyle, że znając niemiecki, podjęła pracę w firmie Steyr – Daimler – Puch, z siedzibą w Wiedniu. Musiała wyjechać, zabierając ze sobą Jurka. Młodszego syna wysłała do babci. Czternastoletni Jurek pracował w magazynie części samochodowych, zrobił też kursy stenotypii i maszynopisania. W mieszkaniu służbowym, które zajmowali było mnóstwo książek technicznych. Zapoznał się z tą tematyką, co przydało się po wyzwoleniu w pracy na uczelni oraz w redakcjach czasopism specjalistycznych.

Ojciec został w Warszawie z Krysią i jej matką. Po wybuchu powstania przedostali się na Sadybę. Tam ojciec został ranny. Krysia, z białą flagą, wyszła do Niemców i wynegocjowała wyjście wszystkich ukrywających się i zdolnych

do pracy. Wyszli dużą grupą do obozu w Pruszkowie. Ojciec został wraz z innymi chorymi i niedołączonymi. Zamordowano ich 2 września 1944 roku. Krysia z matką zostały załadowane do pociągu idącego do Oświęcimia, ale skład przekierowano do Wiednia. Tam spotkały się z Jurkiem i jego mamą. Drogi Pańskie są zaiste nie do ogarnięcia rozumem ludzkim.

Po wyzwoleniu 15-letni Jurek musiał znowu wziąć na siebie obowiązek utrzymywania rodziny. Pracował jako goniec, w centrali telefonicznej, równocześnie przygotowując się do matury. Był to zarazem czas na pochłanianie literatury i rozwiązywanie zadań. Jak sam wielokrotnie mówił, Bóg pięknie Go prowadził. Rok po maturze, jako 19-latek, prowadzi zajęcia z języka niemieckiego, przygotowujące na studia. Kończy studia. Pracuje w Wyższej Szkole Handlu Morskiego, dochodząc do stopnia adiunkta. Potem jest wykładowcą Politechniki Gdańskiej w zakresie ekonomiki przemysłu okrętowego. Przenosi się do Warszawy na ekonomikę przemysłu, jednocześnie pracując w redakcji „Życia Gospodarczego”, dochodząc do szczebla zastępcy redaktora naczelnego. Został stamtąd wyrzucony za poglądy „rewizjonistyczne”, z uczelni zresztą też.

Przyjaciele pomogli uzyskać pracę w „Przełazie Polskiej Techniki”, wychodzącym w 4 wersjach językowych. Pracował w nim przez ponad 30 lat.

Równocześnie z pracą zawodową czynnie udzielał się na niwie kościelnej. W latach 70. był radcą Konsystorza, przez dwie kadencje – w radzie Synodu Diecezji Warszawskiej. Przez 12 lat, w trudnych latach 80. i 90. szefował Dialektonii Amsterdamskiej – w tym miejscu chciałabym wspomnieć Boba Hulsta, wielkiego przyjaciela warszawskich ewangelików, któremu tak wiele zawdzięczaliśmy, oraz ofiarną pracę pań Beaty Brochockiej i Krystyny Rynkiewicz, które pomagały Jerzemu w dystrybucji otrzymanych środków.

Jurek nie ograniczał się tylko do działalności „na szczytach władzy” – w stanie wojennym rozwoził paczki, wraz z żoną otaczali indywidualną opieką potrzebujących. Był znany na polu ekumenii, jako „budowniczy mostów” między narodami polskim i niemieckim – mimo niezaprzeczalnych traum wojennych. Miał mnóstwo przyjaciół w Niemczech, darzących go szacunkiem. Regularnie wyjeżdżał z żoną do Niemiec na Kirchentage – Dni Kościoła. W dużej mierze to właśnie jemu zawdzięczamy nasze nowe,



Jerzy Toeplitz podczas Zgromadzenia Parafialnego, 2012



W rozmowie z dk. Małgorzatą Gaś podczas pikniku parafialnego na terenie EOD Tabita, 2013 r.



piękne organy w kościele św. Trójcy – o ich historii możemy przeczytać w Informatorze Parafialnym z 2018 roku. Był także członkiem Społecznego Komitetu Opieki nad Zabytkami tutejszego cmentarza. Zawsze pomocny, obowiązkowy, sprawdzony w działaniu. Zawsze czynnie uczestniczący w życiu parafii i szerzej – całego Kościoła. Obecny na nabożeństwach, z żoną Haliną, potem sam, przywożony przez

sąsiada, pana Marka, panią Renatę lub przez Andrzeja Weigle. Przywożony był również na spotkania Koła Pań i Seniorów, i właśnie to ostatnie, grudniowe spotkanie stanowiło klamrę, spinającą jego życie: był na nim, był wśród swoich, z którymi zawsze czuł więź, by za kilka godzin znaleźć się w domu Ojca.

Żegnaj, Jurku!

Maria Chmiel



Jerzy Toeplitz w roli tłumacza podczas uroczystości inauguracyjnych nowe organy w kościele Świętej Trójcy, 1998 r.



Z żoną Haliną w trakcie obchodów 60. rocznicy ich ślubu, 2015 r.



ŚP. DARIA NOWAK-TWORO (1984–2026)



Daria Nowak-Tworo (1984–2026)

Dokładnie pamiętam pierwszy i jeden z ostatnich momentów. Ten pierwszy – gdy poznałem Darię, po rozmowie kwalifikacyjnej, kiedy miała zostać wprowadzona w obowiązki sekretarki kancelarii parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie. Ten ostatni – gdy podczas zajęć na uczelni, dzień po jej śmierci, przyszedł SMS: „Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 11 stycznia 2026 roku, przeżywszy niespełna 42 lata, odeszła do Pana nasza Siostra w Chrystusie – śp. Daria Nowak-Tworo.” Ale jak to? Daria? Tak, Daria.

Wspomnienie to piszę w przeddzień jej urodzin. Urodziła się 20 marca 1984 roku w Warszawie. Jej dziadek był kościelnym w parafii ewangelicko-reformowanej na Lesznie, jednak dzieciństwo spędziła w Zelowie – tam

chodziła do szkoły i była związana ze zbozem reformowanym, gdzie została ochrzczona i konfirmowana.

Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Zelowie kształciła się jako technik administracji w policealnej szkole w Bełchatowie, którą ukończyła w 2006 roku. Następnie podjęła studia licencjackie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, gdzie studiowała zintegrowaną edukację przedszkolną i wczesnoszkolną. Przez krótki czas pracowała w Poczcie Polskiej w Zelowie. Następnie studiowała nauki o rodzinie na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zdobyła tytuł magistra. W latach 2009–2019 pracowała w kancelarii Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Św. Trójcy i było to jej najdłuższe miejsce zatrudnienia. Dodatkowo w latach 2013–2019 dbała o pracę sekretariatu Eklezjologicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W 2018 roku zawarła związek małżeński z Michałem Tworo. Po zakończeniu pracy w naszej parafii przeprowadziła się z mężem do Kalisza, gdzie pracowała w branży elektronicznej.

Zasadniczo nie rozmawialiśmy dużo o jej przeszłości, o tym, że w dzieciństwie i wczesnych latach wiele czasu spędzała u lekarzy, rehabilitantów i w szpitalach. Być może dlatego, że Daria nigdy, naprawdę nigdy, nie użalała się nad sobą ani się nie skarżyła, będąc jednocześnie osobą pogodną, bardzo emocjonalną i empatyczną – wrażliwą na cierpienie innych ludzi, ale też zwierząt. Takich chwil – prywatnych i służbowych – było wiele, kiedy Daria pokazywała, że ludźmi interesuje się nie tylko w teorii, o czym świadczy jej ścieżka edukacyjna, lecz przede wszystkim w praktyce. Nie chodzi bynajmniej o to, że sięgała po



wielkie słowa – zasadniczo była powściągliwa w formułowaniu jednoznacznych osądów – lecz o to, że po prostu była, gdy potrzebna była pomoc albo jej obecność. „Błogosławieni cisi i pokornego serca” – właśnie z tym Jezusowym błogosławieństwem kojarzyłem Darię jako chrześcijankę, której pobożność – na tyle, na ile wolno opisywać tak intymną część życia – była nienarzucająca się, nienastawiona na pokaz. W sprawach wiary nie była konfrontacyjna, ale swoje zdanie potrafiła zaznaczyć. Uwielbiała czytać. Pamiętam wspólną fascynację literaturą fantasy i trylogią Trudi Canavan. Interesowała się nowinkami technicznymi, dużo słuchała muzyki i – co już wspomniałem – kochała zwierzęta, szczególnie koty. Zaadoptowała dwa.

Swoją pracą w kancelarii zdobyła sobie ogromną sympatię parafian i współpracowników.

24 grudnia 2025 r. wybrała się z mężem na wigilię do rodzinnego Zelowa. Przed wyjściem zrobiła sobie selfie, które jest też ostatnim zdjęciem Darii. Po powrocie do Kalisza poczuła się źle. Pojawiły się poważne problemy kardiologiczne. I choć interwencja chirurgiczna pozańskich lekarzy wydawała się skuteczna, to po krótkim czasie wystąpiły inne problemy. Do ostatnich chwil jej życia był z nią mąż Michał.

Nabożeństwo żałobne śp. Darii Nowak-Tworo odbyło się 15 stycznia 2026 roku w kościele ewangelicko-reformowanym w Zelowie, w tym samym, w którym została ochrzczona i zawarła związek małżeński. Nabożeństwo, w którym uczestniczyła również delegacja Parafii Św. Trójcy w Warszawie z ks. proboszczem Piotrem Gasiem, poprowadził ks. Tomasz Pieczko, a egzekwie na cmentarzu reformowanym – ks. Marta Borkowska.

Podczas liturgii żałobnej przypomniane zostały słowa z Psalmu 62,2-3, które Daria wybrała na swój werset confirmacyjny: „Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, od Niego jest zbawienie moje. Tylko On jest opoką moją i zbawieniem moim, twierdzą moją, przeto się nie zachwieję”. Myślę, że te słowa w jakiś sposób opisują życie Darii – jej niezłomność w chwilach trudnych i momentami bardzo ciężkich, a także wytrwałość i dumę. Nawet jeśli nasuwają się uzasadnione pytania, dlaczego to wszystko się stało, gdy w myślach brzmiały słowa znanej kantaty: „Ach, jak marny, jak nietrwały żywot jest człowieka!”, nawet jeśli słyszymy, że życie jako strumień bieży w morze i wstrzymane być nie może, bo tak dni nasze giną (por. ŚE 901), pozostaje wdzięczność za życie Darii – za słowa i czyny, za jej obecność.

Do zobaczenia.

Dariusz Bruncz

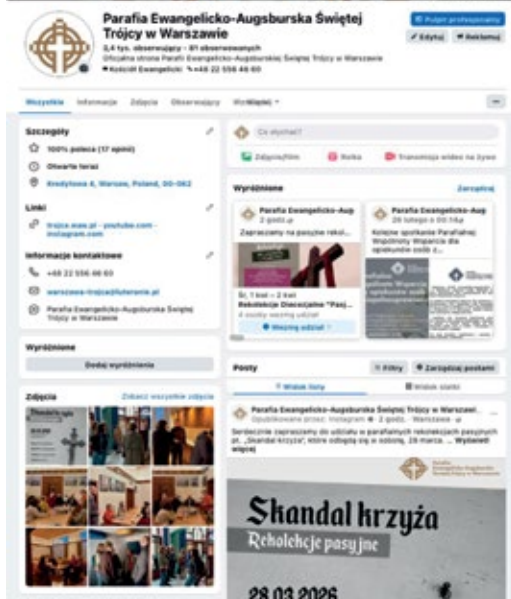
PARAFIA W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH – dajemy się poznać również w sieci

Żyjemy w rzeczywistości, w której media społecznościowe stały się jednym z podstawowych sposobów komunikowania się ze światem. Dzięki nim możemy w prosty i szybki sposób znaleźć informacje dotyczące miejsc, instytucji czy różnego rodzaju wydarzeń.

W tym kontekście obecność parafii w mediach społecznościowych nie jest już dodatkiem, ale jednym ze sposobów komunikowania się ze współczesnym człowiekiem. Skoro szuka on informacji i relacji w przestrzeni cyfrowej, staramy się wychodzić naprzeciw jego potrzebom – nie po to, by tworzyć alternatywną, wirtualną społeczność, lecz by nawiązywać kontakt i zapraszać do realnej wspólnoty. Media społecznościowe stają się więc przestrzenią spotkania: pierwszego, często przypadkowego, ale mogącego prowadzić do głębszego zaangażowania.

Obecność parafii w tej przestrzeni opiera się na kilku zasadniczych funkcjach.

Pierwszą z nich jest funkcja informacyjna. Dla wielu parafian i sympatyków, obok tradycyjnych ogłoszeń duszpasterskich podczas niedzielnych nabożeństw, media społecznościowe stanowią główne źródło wiedzy o życiu wspólnoty – zwłaszcza wtedy, gdy nie mogą uczestniczyć w nim na co dzień lub mieszkają poza Warszawą. Nie zastępują one realnego życia parafii, ale pozwalają pozostać z nim w kontakcie i być na bieżąco.



To właśnie tam pojawiają się zapowiedzi nabożeństw, rekolekcji, koncertów czy wydarzeń związanych z działalnością diakonijną naszej parafii. Szczególnie platformy takie jak Facebook umożliwiają skuteczne docieranie do odbiorców poprzez udostępnienia i obecność w grupach tematycznych. Dzięki temu informacje o wydarzeniach parafialnych przekraczają granice samej wspólnoty i docierają szerzej – do mieszkańców Warszawy, innych części Polski, a niekiedy także poza jej granice.

Widać to wyraźnie na przykładzie śródowych Lunch Time Concerts, których publiczność znacząco wzrosła, przekraczając coraz częściej liczbę 200 uczestników – i to w samo południe, w środku tygodnia.



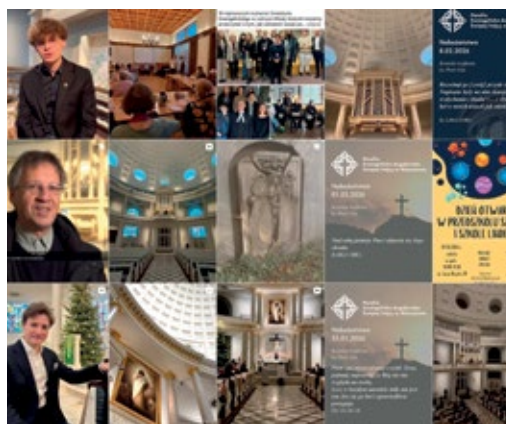


Istotnym elementem tej działalności jest również spójność komunikacji. Strona internetowa i media społecznościowe wzajemnie się uzupełniają, tworząc system połączonych naczyń. Strona pełni funkcję centrum informacji – swoistego „hubu” – natomiast media społecznościowe kierują do niej ruch, jednocześnie czerpiąc z niej treści. Dzięki temu komunikacja parafii pozostaje uporządkowana i konsekwentna.



Moim celem od początku było nie tylko wykorzystanie możliwości, jakie dają media społecznościowe, lecz także stworzenie spójnej z nimi strony internetowej. Z wielką radością informuję, że obecnie trwają zaawansowane prace nad jej nową odsłoną.

Drugą funkcją jest rola reprezentacyjna parafii, będąca formą jej wizytówki. Media społecznościowe są często pierwszym miejscem kontaktu z parafią – dla turystów, osób poszukujących wspólnoty czy tych, którzy po prostu natrafiają na nasze treści. Dlatego tak istotna jest ich warstwa wizualna i estetyczna. Spójna identyfikacja graficzna, wysokiej jakości zdjęcia oraz przemyślana narracja pozwalają w krótkim czasie ukazać to, co najważniejsze: żywą wspólnotę, nabożeństwa, muzykę, architekturę i działalność kulturalną.



Celem jest pokazanie parafii takiej, jaka jest naprawdę – jako miejsca aktywnego, zaangażowanego i obecnego na wielu płaszczyznach życia religijnego, społecznego i kulturalnego. Nasze media stają się swoistym skrótem tego doświadczenia – wejrzeniem we wspólnotę i jej codzienność. Jakość i różnorodność zamieszczanych materiałów – zdjęć, rolek wideo czy grafik – są jednocześnie wyrazem szacunku wobec odbiorcy.

Moim priorytetem jest, aby jakość naszych treści w sieci harmonijnie współgrała z dbałością o szczegół, znak i symbol, za pomocą których na co dzień w kościele wskazujemy na to, co najważniejsze – Słowo Boże, krzyż i zmartwychwstałego Chrystusa. To doświadczenie towarzyszy każdemu, kto przekracza



próg naszego kościoła. Ukazując materiały związane z koncertami, debatami czy wystawami, staram się uchwycić ten wymiar i subtelnie zapraszać do zaangażowania się w życie wspólnoty oraz do wejścia w przestrzeń znaczeń, które ją konstytuują.

Trzecią funkcją jest wychodzenie na zewnątrz – zaproszenie. Media społecznościowe umożliwiają dotarcie do osób, które mogłyby nigdy nie zetknąć się z parafią, czy szerzej – ewangelicyzmem. Turyści odwiedzający Warszawę mogą łatwo odnaleźć parafialny profil i dowiedzieć się więcej o jej życiu, a przypadkowi odbiorcy – zainteresować się i podjąć decyzję o odwiedzeniu kościoła. W tym sensie media społecznościowe nie zastępują wspólnoty, lecz często stają się jej progiem.

Media społecznościowe są także przestrzenią współpracy. Wspólne działania z różnymi instytucjami – uczelniami, organizacjami, instytucjami kultury czy partnerami zagranicznymi – pozwalają docierać do nowych odbiorców i wzmacniają zasięg organizowanych wydarzeń. Wzajemne oznaczanie się i współtworzenie treści buduje sieć relacji, która przekłada się na większe zainteresowanie życiem parafii.

Efekty tej pracy są widoczne również w liczbach. W ciągu ostatniego miesiąca profil parafii na Instagramie dotarł do blisko 26 tysięcy osób. Wybrane posty – dotyczące nabożeństw, pomocy humanitarnej czy wydarzeń ekumenicznych – osiągają zasięgi rzędu kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy odbiorców. Stale rośnie również liczba obserwujących nasze profile. Pokazuje to, że treści związane z życiem parafii spotykają się z realnym zainteresowaniem i odpowiadają na potrzeby współczesnych odbiorców.

Nie mniej ważna jest funkcja społeczna i relacyjna. Regularne publikacje pozwala-

ją utrzymywać stały kontakt z parafianami i sympatykami, także tymi, którzy nie mogą uczestniczyć w życiu wspólnoty na co dzień. Media społecznościowe stają się wówczas przestrzenią podtrzymywania więzi – delikatną, ale znaczącą formą obecności.

Całość tej działalności opiera się w dużej mierze na pracy zespołowej. Tworzenie treści, przygotowywanie grafik, nagrywanie materiałów – w tym codziennych podcastów „W Poszukiwaniu Słowa” oraz realizacji internetowych nabożeństw – wymaga zaangażowania wielu osób: duchownych, pracowników i parafian. Szczególne podziękowania kieruję do wolontariuszy – to dzięki ich pracy i zaangażowaniu możliwe jest zachowanie regularności, jakości i spójności komunikacji, w tym rozwój działań Studia Lutheraneum.

Media społecznościowe nie są więc celem samym w sobie – są narzędziem, które daje dziś wiele możliwości. Właściwie wykorzystywane mogą służyć człowiekowi i wspólnocie, pozwalając być bliżej tam, gdzie człowiek rzeczywiście jest.

Na koniec pozostaje wdzięczność – wobec wszystkich, którzy śledzą profile parafii, reagują na publikowane treści i udostępniają je dalej. To właśnie dzięki temu przekaz dociera szerzej i może spełniać swoją podstawową funkcję: informować, zapraszać i budować most między przestrzenią cyfrową a realnym doświadczeniem wspólnoty.

Zapraszamy do subskrypcji i polubień!

Można nas znaleźć:

trojca.waw.pl

facebook.com/luteraniewwarszawie

instagram.com/trojcaluteranie

youtube.com/@LuteraniewWarszawie

Kamil Rodek



PARAFIA W PRZESTRZENI CYFROWEJ KONCEPCJA NOWEGO SERWISU INTERNETOWEGO

Nowa strona internetowa parafii

Tworzenie strony to nie tylko zadanie – to przede wszystkim wysłuchanie potrzeb i ducha miejsca, dla którego się ją tworzy. Dlatego jako twórca nowej strony internetowej dla Parafii chciałbym z radością opowiedzieć o tym, na czym polega planowana zmiana i czego mogą się Państwo spodziewać po jej premierze.

Nowa odsłona serwisu to nie tylko zmiana techniczna, ale przede wszystkim uporządkowanie i uproszczenie dostępu do treści. Dotychczasowa strona, rozbudowana i bogata w informacje, zostaje zastąpiona rozwiązaniem bardziej przejrzystym, intuicyjnym i dostosowanym do współczesnych standardów. Już na obecnym etapie jej tworzenia układ graficzny nawiązuje do architektury samego kościoła – jego harmonii, prostoty i czytelności formy.

Istotną zmianą jest również warstwa wizualna. Strona jest zaprojektowana z wyraźnym podziałem treści, który ułatwi odbiór i pozwala skupić się na tym, co najważniejsze – już od

pierwszego wejścia pojawią się najważniejsze, bieżące informacje i zakładki.

Na stronie znajdą Państwo znane z obecnej strony aktualności, ale także garść nowości. Pojawią się m.in. interaktywny kalendarz wydarzeń, informacje o nabożeństwach, opis działalności Parafii oraz materiały do pobrania.

Duży nacisk położyłem również na funkcjonalność i dostępność. Stronę projektuję i usprawniam tak, aby była czytelna i wygodna w obsłudze także dla osób, które na co dzień rzadziej korzystają z technologii, a także dla osób z niepełnosprawnościami.

Nowa strona będzie stanowić naturalne rozwinięcie obecności Parafii w Internecie, łącząc dotychczasowe doświadczenie z nowoczesną, bardziej przejrzystą formą. Mam nadzieję, że w dniu premiery, przeglądając stronę, poczują się Państwo tak samo dobrze jak w znanej Państwu fizycznej przestrzeni kościoła.

Krzysztof Wyszymirski

SMS Z PARAFII

BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z WYDARZENIAMI!

W każdy **poniedziałek**
informacje dotyczące
aktualnych wydarzeń
koncertów i wystaw

skontaktuj się z nami
dołącz do listy!

Tel.: **+48 515 244 545**
lub przez kancelarię
parafialną.

W trosce o bezpieczeństwo podkreślamy,
że jest to kanał **wyłącznie informacyjny**.
Nigdy nie będziemy kontaktować się w tej
formie w sprawach finansowych ani prosić
o wrażliwe dane.

W przypadku otrzymania podejrzonej
wiadomości prosimy
o natychmiastowy kontakt z **policją i**
administracją parafii.





AUGUSTANA®

OŚRODEK WYDAWNICZY
DRUKARNIA

Ponad 30 lat doświadczenia.
Tysiące zrealizowanych pomysłów.

Drukujemy na materiałach,
które przyciągają uwagę.

- książki • czasopisma • broszury
- informatory parafialne • foldery
- zaproszenia • plakaty
- torby • kubki
- wszystko w jakości,
która robi różnicę.

**Twój pomysł.
Nasza pasja.
Efekt, który działa.**

Drukarnia Augustana
43-300 Bielsko-Biała, pl. ks. Marcina Lutra 3
www.drukarnia-augustana.pl

Dział handlowy:

tel. +48 508 448 132

oferta@drukarnia-augustana.pl

mariusz.dreger@augustana.com.pl

Dział administracji i wycen:

tel. +48 33 829 92 26-27

sekretariat@augustana.com.pl

info@augustana.com.pl

Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy

ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, tel. 22 556 46 60

e-mail: warszawa-trojca@luteranie.pl

strona internetowa: <https://trojca.waw.pl/>

nr konta bankowego: **48 1020 1156 0000 7802 0056 1654**

Kancelaria Parafialna jest czynna od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00–18.00

oraz w niedziele w godz. 10.00–10.30 i 12.00–13.00.

W piątki i soboty kancelaria jest nieczynna.

Ośrodek Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy Warszawa-Ursynów

ul. Jana Rosoła 10, 02-786 Warszawa, tel. 22 556 46 60

e-mail: warszawa-trojca@luteranie.pl

Kościół Świętej Trójcy w Warszawie

Plac Stanisława Małachowskiego 1, 00-063 Warszawa

Nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę o godz. 10.30 i 19.00.

Kaplica Tabita w Konstancinie-Jeziornie, Ewangelicki Ośrodek Diakonii

ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna, tel. 22 556 46 60

Nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę o godz. 11.00.

Kościół Objawienia Pańskiego w Warszawie-Włochach

ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, tel. 22 863 77 86

Nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę o godz. 10.00.

Daty i godziny tygodniowych nabożeństw adwentowych i pasyjnych, nabożeństw w dni świąt kościelnych oraz nabożeństw okolicznościowych podawane są w comiesięcznym kalendarium dostępnym na stronie internetowej Parafii oraz, w formie drukowanej, w Kancelarii Parafialnej i we wszystkich miejscach sprawowania kultu w Parafii.

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski

ul. Młynarska 54/56/58, 01-171 Warszawa, tel. 22 632 10 14

e-mail: warszawa-cmentarz@luteranie.pl

Kancelaria cmentarna jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–16.00.

W soboty i niedziele kancelaria jest nieczynna.

Kaplica Halpertów na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim

W kaplicy odbywają się nabożeństwa pogrzebowe i żałobne oraz coroczne nabożeństwa w Wielką Sobotę,

1 sierpnia (rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego) i 1 listopada (Pamiętka Umarłych).

Fundacja Ewangelickie Towarzystwo Oświatowe

ul. Jana Rosoła 10, 02-786 Warszawa, tel. 572 713 508

strona internetowa: www.eto.org.pl

e-mail: biuro@eto.org.pl

Placówki oświatowe: www.szkrabki.pl i www.linde.waw.pl

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, Piotr Gaś, Paulina Halamska, Piotr Kociumbas, Anna Skoterek;

skład: Izabela Bartnik; adiustacja i korekta: Piotr Kociumbas, Paulina Halamska

Zdjęcie na okładce: Piotr Gaś; zdjęcia w numerze: Aldona Karska, Mirek Nowak, Adam Wróbel, Sebastian Madejski, Daniel Wiśniewski, materiał nadesłany przez ETO